PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 54 (543) SOBOTA, DNIA 5 LIPCA 1930 ROKU ROK X

AUTEM DOOKOŁA POLSKI

Wspaniałe wyniki IX międzynarodowego raidu A. P. na trasie 3.134 klm.

3 tysiące 134 kilometry polskich dróg — w ciągu 7 dni. Przeciętnie 10 godzin dziennie jazdy. Trzy próby szybkości: 2 wyścigi płaskie, 1 górski — oto bilans IX raidu Międzynarodowego Automobilklubu Polski.

Jazda raidowa — to nie jest spacerowa przejażdżka, ani nawet dalsza wycieczka samochodowa. To poważna próba umiejętności kierowniczych, opanowania nerwów, silnej woli, wreszcie znajomości maszyny.

Codziennie o świcie, przez 7 dni, trzeba iść do parku samochodowego, obejrzeć maszynę, usunąć ewentualne braki. Potem — jazda 400 — 500 kilometrów bez zaglądania pod maskę. Komisja techniczna co rano plombuje maskę; otworzenie jej w drodze grozi sankcjami karnemi. Pod plombą (i to przez cały czas raidu), pozostają resory, głowica silnika, dyferencjał i skrzynka biegów. Rozumiemy teraz, dlaczego maszyna, która odbędzie raid bez punktów karnych, może istotnie budzić zaufanie.

Szybkość poruszania się między poszczególnemi etapami jest ograniczona z dołu i z góry: nie wolno przekroczyć minimum ani maksimum. Jedynie przy próbach szybkości nie karze się nadwyżki. W praktyce przedstawia się to mniej groźnie, gdyż zawodnik mający czas nadrobiony, może zgłosić u kontrolera taki czas, jaki mu jest potrzebny.

Minimalna przeciętna wynosi: dla wozów popularnych (do 1,500 dol.) 35 kilom. na godz.; dla wozów turystycznych (do 3 tys. dol.) 40 klm. g.; dla wozów luksusowych (ponad 3 tys. dol.) 45 klm. g. Szybkość maksymalna (przeciętna 60 klm. g.), obowiązuje wszystkie kategorje.

Tegoroczny podział wozów w zależności od ceny na rynku polskim, umożliwił wykazanie swych zalet wozom, które przy podziale na litraż, czyli pojemność cylindrów — nie miałyby żadnych szans. Wyobraźmy sobie np. „Forda" (cena około 10 tys. zł.), rywalizującego jak równy z równym z „Austro - Daimlerem" (cena ok. 5.000 dol.).

Wbrew dotychczasowemu zwyczajowi nie ustalono też w tym roku ogólnej klasyfikacji zwycięzców — według ilości uzyskanych punktów dodatnich lub ujemnych. Każda grupa stanowi odrębną całość klasyfikacyjną.

Grupa wozów luksusowych: 1) Adam Potocki na „Austro - Daimlerze" 47,10 p., 2) Henryk Liefeldt na „Austro - Daimlerze" 46,69 p., 3) Maurycy Potocki na „Voisin" 25,85 p., 4) Żochowski i Marchalle na „Delage" 21,13 p.

Grupa wozów turystycznych: 1) Zygmunt Rahnenfeld na „Fiacie 60,31 p., 2) Wacław Krzęczkowski na „Hudsonie" 39,88 p., 3) Witold Rychter na „Hudsonie" 35,61 p.

Grupa wozów popularnych: 1) Michał Bitny - Szlachta i Janusz Piotrowski na „Fordzie" 65,63 p., 2) Euzebjusz Dzierliński na „Citroen" 60,19 p., 3) Włodzimierz Kurec na „Fordzie" 32,41 p.

Raid Automobilklubu Polski stanowi integralną część samochodowych mistrzostw Polski. Spodziewany pojedynek Liefeldta z Ripperem spalił na panewce pierwszego dnia, ponieważ Ripper już na I-ym etapie zmuszony był wycofać się z zawodów z powodu defektu maszyny. Przedziwny „pech" prześladuje spotkania tych rywali. Kiedy jeden z nich wygrywa — drugi... wogóle nie dochodzi do mety, albo uzyskuje czas niezwykle słaby. Historja tą powtórzyła się znowu. Liefeldt zajął wprawdzie II-gie miejsce, ale i to mu wystarcza dla znacznego „odsadzenia się" od krakowskiego kierowcy.

Trzecie miejsce zdobyte w raidzie przez Maurycego Potockiego daje mu pewną przewagę nad Liefeldtem.

Wyjaśnienia sytuacji należy się spodziewać na wyścigu tatrzańskim. W każdym razie szanse Rippera na mistrzostwo, skutkiem niepowodzenia w raidzie, zmalały niepomiernie.

Zwycięzca Adam Potocki uzyskał minimalną przewagę 0.41 punkt. nad Liefeldtem. W pierwszej próbie szybkości płaskiej w lesie sękocińskim zwycięża Potocki, bijąc o niecałe dwie sekundy swego rywala. W wyścigu górskim i w ostatniej próbie szybkości zrewanżował się Liefeldt. Pod Tyrawą Wołoską: 1) Liefeldt 2 m. 24.2 sek., 2) Potocki Ad. 2 m. 26 s. W ostatniej próbie szybkości płaskiej pod Warszawą Liefeldt poprawia swój czas: 1 m. 08.6 sek., 2) Potocki 1 m. 08.75 sek.

Adam Potocki jest specjalistą od raidów, już po raz drugi z rzędu zdobywa puhar Automobilklubu Polski. W wyścigach — startuje tylko w kategorji sportowej i dlatego nie może konkurować w mistrzostwie z szybszemi (wyścigowemi) maszynami.

Świetny kierowca francuski Gaston Marchall wraz z p. Żochowskim na „Delage" uzyskał nagrodę p. M. Potockiej za największą szybkość na wszystkich etapach. Jego szybkość przeciętna wynosiła wszędzie 60 km na godz., na ostatnim etapie 75 km. g., skutkiem czego „złapał" punkty karne za nadwyżkę nad przepisaną maksymalną szybkość, ale... zdobył nagrodę.

W najliczniejszej grupie wozów turystycznych zwycięzca Zygmunt Rahnenfeld na Fiacie okazał się (nie po raz pierwszy zresztą) wytrawnym, pewnym, wybornym kierowcą. O ile np. w klasie luksusowej różnica między I-ym a II-im jest minimalna, tutaj — przewaga Rahnenfelda wyraża się w kilkudziesięciu punktach.

Drugie, trzecie i piąte miejsce zajęły „Hudsony", zdobywając razem nagrodę dla najlepszego zespołu. Czwarte — zajął p. Krawczyk na „De Soto". Zespół fabryczny „Renaultów" został zepchnięty na „szary" koniec. Niemniej jednak francuscy rutynowani kierowcy doprowadzili swe wozy do mety bez punktów karnych.

W klasie wozów popularnych bardzo zdecydowanie szły ku zwycięstwu dwa „Fordy", mając jednego groźnego rywala, znakomitego mechanika i kierowcę, Euzebjusza Dzierlińskiego. Ostatecznie zwyciężył Ford pp. Bitnego-Szlachty i J. Piotrowskiego przed „Citroenem" Dzierlińskiego. P. Kurecowi na „Fordzie" na przedostatnim etapie pękł resor, powodując spóźnienie w przyjeździe do parku.



TEMPO, TEMPO!... Rys. A. Jacoby

Z powodu wypadków wycofali się z raidu: podczas I-go etapu Gerhard na „Voisin" (2.3 l.) i podczas ostatniego etapu Rulli na „Fiacie" (model „525"). Pozatem Rulli miał nieszkodliwy wypadek pod Tyrawą Wołoską (podczas górskiej próby szybkości), który pociągnął wszakże parę punktów karnych za słaby czas w wyścigu. Wszystkie te wypadki zawinili sami kierowcy nierozważną i nieopanowaną jazdą. Przyczyną ich nie był ani defekt maszyny, ani jakaś siła zewnętrzna



ZYGMUNT RAHNENFELD NA FIACIE

zwyciężył bezkonkurencyjnie w kategorji wozów turystycznych, osiągając świetne wyniki w próbach szybkości i na polskich szosach.



OSTATNI AKT RAIDU A. P.

Komisja sędziowska na mecie wyścigu płaskiego pod Raszynem przy elektrycznych chronometrach.

W ślad za raidem samochodowym

Drogi, auta, wypadki. Władze i ludność

Zainteresowanie raidem było dosyć znaczne. Wzdłuż trasy po miasteczkach gromadzili się widzowie, oczekujący przejazdu wozów raidowych. Największą sensację stanowił raid na Kresach, gdzie zawody automobilowe są rzadkością.

W jednem z miast kresowych władze wydały nawet odezwę, zapowiadającą raid i zachęcając do jaknajżyczliwszego przyjęcia zawodników.

Na jednym z odcinków przygotowano obficie zaopatrzony bufet (bezpłatny), przyczem gospodynie były bardzo zmartwione, widząc, iż niektórzy kierowcy nie zatrzymują się wcale przy nieprzewidzianym w przepisach „punkcie odżywczym".

Gościńce kresowe posiadają swoisty charakter: długie, szerokie, ginące na horyzoncie szlaki, niemal zupełnie pozbawione zakrętów. Dziesiątki kilometrów „prostych"! Mostki i nierówności terenu starannie znaczone (tablice ostrzegawcze). Dla użytku raidowców wystawiono szereg specjalnych znaków orjentacyjnych, napisów, ostrzeżeń i t. p.

Służba drogowa i policja prawie wszędzie spełniała swą funkcję sprawnie, wskazując drogę przejeżdżającym zawodnikom. Niechlubny wyjątek pod tym względem stanowił Kraków wraz z okolicami. Władze krakowskie wykazały dziwnie małe zainteresowanie raidem: rozstawieni (nie zbyt gęsto!) policjanci bardzo... niewprawnie orjentowali jadących. Zdarzało się nawet, iż wskazywali fałszywy kierunek jazdy. Tak np. komandor Regulski i M. Potocki zabłądzili w samym Krakowie, wskutek nonszalancji posterunkowych.

Wszędzie jednak, poza ziemią krakowską szlak raidowy obstawiono należycie. Tylko ostatniego dnia (etap Gdynia — Warszawa), kilka wozów startujących o g. 4 i pół r. tuż za Gdynią zmyliło drogę, która o tej porze nie była jeszcze obstawiona. Dalej — wszystko szło gładko.

Najpiękniejsze odcinki raidu przyniósł etap Lwów — Kraków (Podkarpacie), początek etapu Kraków — Łódź via Śląsk (dolina Ojcowa, Beskidy) oraz okolice Kartuz, Kościerzyny na Pomorzu. Tam malowniczość krajobrazu łączyła się szczęśliwie ze świetną... nawierzchnią szos, co — dla automobilisty — podwaja, potraja, a nawet podnosi do sześcianu — urok podróży.

Prawdziwym smakołykiem dla wszystkich zawodników był fragment (ok. 30 klm.) nowiutkiej szosy asfaltowej w okolicy Pszczyny na Śląsku.

Z pośród 2 „Fiatów" (model 525), które startowały w raidzie, wóz Rulliego został rozbity pod Sierpcem. Natomiast „Fiat" kierowany pewną ręką Rahnenfelda przeszedł gładko 3113 kilometrów naszych szos i zajął pierwsze miejsce w swej kategorji.

Ten sukces winien zachęcić firmę do obsadzenia wyścigu tatrzańskiego w kategorji sportowej. Mając takiego kierowcę, jak Rahnenfeld należałoby w pełni wykorzystać jego zdolności i wykazać zalety maszyny w górskim terenie, która tak świetnie zdała egzamin na 3000 kilometrowej wstędze polskich szós.

Najwięcej wozów wycofało się już w I etapie raidu (Warszawa — Wilno). Mianowicie „Voisin" Gerharda (z powodu wypadku), „Delage" Maryańskiego (z powodu defektu tłoków), „Citroen" Rippera (z pow. defektu sprzęgła). Po jednym wozie wycofało się w etapie IV i VII (ostatnim). W etapie IV skapitulował Cybulski na „Citroenie"; w etapie ostatnim — Rulli na „Fiacie" (z powodu wypadku).

Stan dróg naogół był zadawalający. Najlepiej utrzymanemi drogami mogą poszczycić się Kresy, Śląsk i Pomorze.

Zwycięski zespół „Hudsonów", idący pod batutą inż. Łebkowskiego może służyć za przykład dobrze i z rozmachem przygotowanego i starannie wykonanego planu. Pewni, spokojni kierowcy: Hahn, Rychter, Krzeczkowski. Własne punkty zaopatrzenia (w pożywienie dla... maszyn i ludzi). Dokładnie obliczona trasa (i wypróbowana!) — oto atuty trzech „Hudsonów". Dodać przytem trzeba, iż cała „trójka" ani trochę nie uprawiała jakiegoś „splendid isolation" w stosunku do innych kolegów. Przeciwnie. Podwoje Hudsonów otwierały się gościnnie dla wszystkich, ukazując we wnętrzu wozów wspaniale zaopatrzony... bufet.

Najkrótszym etapem (224 km.) był etap: Wilno — Nieświerz. Nie mniej jednak zawierał on sporo kilometrów dróg gruntowych (133 km.).

Najdłuższy etap stanowił szlak Nieświerz — Lwów, wynoszący 639 km. W tem: 24 km. drogi gruntowej; reszta — pierwszorzędna szosa.

W kategorji luksusowej — na 5 startujących — wszyscy przybywają do mety. W kategorji turystycznej — na 11 wozów — 3 zostały wycofane. W katetgorji popularnej — na 5 wozów — 2 nie ukończyły raidu.

Największą maszyną raidową był „smok" Maurycego Potockiego, 6-o cyl. „Voisin" o litrażu 5.8 l.

Z 3 zespołów, startujących w raidzie („Citroen", „Hudson" i „Renault") jedynie zespół „Hudsonów" przyszedł do mety bez punktów karnych. „Renault'y", kierowane przez szoferów francuskich dobiły do mety w komplecie, ale z porcją punktów karnych. Z zespołu „Citroena" pozostał „nietknięty" jedynie Euzebjusz Dzierliński. Ripper spalił sprzęgło już na I etapie. Widawski obławiał się systematycznie punktami karnemi. Cybulski (jadący na „Citroenie" (poza zespołem) w Krakowie zmienił maszynę, innemi słowy przestał być zawodnikiem raidowym.

„Delage" najszybszym wozem raidowym. Nagrodę hr. M. Potockiej za największą przeciętną szybkość, osiągniętą na wszystkich etapach w świeżo ukończonym IX-ym raidzie międzynarodowym A. P. zdobył wóz francuski „Delage".

Szybkość jego (60 klm. na godzinę), większej szybkości nie dopuszczał regulamin raidu — nie jest jednak ostateczną możliwością „Delagea". Dowiódł tego znany kierowca tego wozu p. Jerzy Żochowski w IV-ym zjeździe gwiaździstym do Krakowa w dn. 7 czerwca r. b., kiedy to przebył na „Delage" w 17 godz. jazdy 1.346 klm., co równa się nieprawdopodobnie wprost wysokiej przeciętnej 76.6 klm. na godz.. W polskich warunkach szosowych na tak dużym odcinku drogi jest to wynik rzeczywiście imponujący i rekord trudny do pobicia.

Przed półmetkiem Ligi

Ważne gry we Lwowie, Warszawie, Krakowie i Kr. Hucie

Cztery mecze niedzieli d. 6-go lipca zadecydują o dalszym uformowaniu się tabeli pierwszej kolejki rozgrywek o mistrzostwo Ligi.

Spotkania Pogoni z Wartą we Lwowie, Legji z Wisłą w Warszawie i Cracovii z Ł. T. S. G. w Krakowie kształtować będą górę tabeli, podczas gdy wynik zawodów Ruchu z Czarnymi w Królewskiej Hucie wpłynie może jedynie na jej dolne kondygnacje.

Jak zacięta jest walka zwłaszcza o prowadzenie w mistrzostwach świadczy o tem najlepiej fakt, że mimo iż do końca pierwszej kolejki pozostało zaledwie kilka gier, nie można jeszcze absolutnie powiedzieć, kto ujmie w swe ręce berło wiosennego mistrza Ligi. Najwięcej szans do tego zaszczytnego tytułu posiada dziś Cracovia, która niedzielną grą z benjaminkiem Ligi kończy swój udział w pierwszej kolejce. Wielce prawdopodobne zwycięstwo gospodarzy zapisze na ich konto ogólną ilość 18 punktów, które teoretycznie ma szanse osiągnąć również Wisła, a o jeden przekroczyć — Legja. Oba jednak te kluby mają przed sobą szereg ciężkich meczów, że już tylko wspomnimy o ich wspólnej niedzielnej walce w Warszawie. W razie zwycięstwa jednej z rywalek druga automatycznie traci szanse na pierwsze miejsce, przyczem Wiśle grozi to nawet przy osiągnięciu remisu. Pozatem nie trzeba wspominać, że dużym handicapem Cracovii w stosunku do Legji jest fakt, że wojskowi mają do rozegrania jeszcze cztery mecze, w których noga, zwłaszcza wobec notowanego ostatnio z tej drużyny spadku formy podwinąć się może bardzo łatwo.

Warta, zwyciężając groźną obecnie Pogoń zapewni sobie w każdym razie czołową lokatę w tabeli, gorszą o jeden tylko punkt od Cracovii, tak że wobec stale polepszającej się formy poznaniaków w sezonie jesiennym, będzie ona jednym z najgroźniejszych kandydatów do powtórnego zagarnięcia tytułu mistrzowskiej drużyny Polski.

Mecz Legja — Wisła będzie czołowem spotkaniem niedzielnem zarówno ze względu na stawkę tych zawodów, jak i na same drużyny, zajmujące wszak w naszym sporcie piłkarskim czołowe stanowiska od szeregu lat. Szanse teoretyczne obu drużyn są w walce tej wyjątkowo wyrównane, że już weźmiemy tylko pod uwagę 4 wyniki z lat ubiegłych: 2:1 dla Wisły i 0:1 w r. 1928-ym, oraz 2:0 i 0:1 w roku ubiegłym.

O wyniku meczu tym razem zadecyduje prawdopodobnie gra nieobliczalnego i kapryśnego napadu wojskowych. Jeśli bowiem Wisła wystąpi w najlepszym swym składzie z Balcerem, Kisielińskim, Reymanem, Lubowieckim i Czulakiem trzeba liczyć się że jednak potrafi przełamać mur obronny Legji, brak rewanżu ze strony wojskowych będzie się zatem równał ich klęsce.

Mecz Pogoń — Warta we Lwowie stawia zespół poznański przed bardzo trudnem zadaniem. Pogoń zachęcona zeszłoniedzielnym sukcesem z Legją walczyć będzie niewątpliwie z wiarą w zwycięstwo, co na własnem boisku wobec gorącej publiczności lwowskiej jest dla gospodarzy handicapem bardzo poważnym.

Zresztą już choćby wyniki z roku ubiegłego, dwa nikłe zwycięstwa mistrza, oba 3:2, świadczą o tem, że Pogoń jest dla Warty przeciwnikiem zawsze groźnym.

Spotkanie Cracovia — Ł. T. S. G. w Krakowie nie ma jeszcze swojej historji. Mimo jednak nie nadzwyczajnej dziś formy biało - czerwonych, ich klęska czy nawet remis wydaje się mało prawdopodobne.

Ostatni mecz dnia Ruch — Czarni w Królewskiej Hucie nie zapowiada się dla najstarszego polskiego klubu piłkarskiego zbyt różowo. Ślązacy, zawsze groźni na własnem boisku mają za sobą ponadto handicap jednotygodniowej pauzy i świetną formę wykazaną w serji ostatnich swych meczów.

Mecze niedzielne prowadzą pp.: Brzeziński z Krakowa Pogoń — Warta; Wardeszkiewicz z Łodzi Legja — Wisła, Krukowski z Warszawy Cracovia — Ł. T. S. G. i Gumplowicz z Krakowa Ruch — Czarni.

Szermierka na Śląsku

W ostatnich czasach został Śląsk pozyskany dla nowej gałęzi sportu.

Przed niedawnym czasem zawiązał się wśród miłośników szermierki komitet, który przeprowadził pierwsze na Śląsku zawody szermiercze, a zarazem mistrzostwa wojewódzkie.

Zawody odbyły się w sali gimnastycznej jednej ze szkół miejscowych i dały następujące wyniki:

Floret: 1) Koenner — niestowarzyszony, 2) Paszek (Policyjny K. S.), 3) kpt. dypl. Szczerbiński Jerzy.

Szpada: 1) kpt. dypl. Szczerbiński, 2) Paszek Karol (Pol. K. S.), 3) Kaczmarczyk (PKS).

Szabla: 1) Bartsch Paweł (niestowarzyszony), 2) kpt. dypl. Szczerbiński, 3) Paszek (PKS).

W broni bojowej (szpada i szabla): 1) kpt. dypl. Szczerbiński, 2) Paszek (PKS), 3) Prabucki Tadeusz (niestowarzyszony).

Ogółem startowało w zawodach 46 szermierzy. Poza kpt. Szczerbińskim, który dzięki rutynie oraz dobrej formie, zajął czołowe miejsce na Śląsku, wzięli udział w zawodach udział przeważnie młodzi szermierze, u których można zauważyć dużo talentu.

Duże postępy naszych najmłodszych adeptów szermierki są w znacznej mierze zasługą dypl. fechmistrza p. Leona Kozy, który z całem poświeceniem pracuje nad wyszkoleniem młodej klasy.

Realnym wynikiem przeprowadzonych zawodów było ukonstytuowanie się Śląskiego Klubu Szermierczego.

Obóz piłkarski organizuje w Warszawie W.O.Z.P.N. dla piłkarzy z całej Polski. Obóz odbędzie się w miesiącu lipcu r. b. Program obozu obejmować będzie również teoretyczny kurs piłki nożnej. Wykładowcami na kursie będą pp.: inżynier Jerzy Grabowski, prezes Rusecki, kpt. Kobos i Albert Posner. Zgłoszenia należy przesyłać na adres W.O.Z.P.N-u, Warszawa, Nowowiejska 2/4.

Dubieńska została przez PZLT zawieszona na przeciąg dwu miesięcy za niczem nieusprawiedliwioną odmowę brania udziału w reprezentacji kobiecej przeciwko Austrji.

Dyskwalifikacja liczy się od d. 26.VI do 26.VIII r. b., a więc Dubieńska będzie mogła już startować w mistrzostwach Polski.

Regaty wioślarskie o mistrzostwo Warszawy

42 osady na starcie. Zwycięstwo ósemki A. Z. S., czwórki B. T. W. i Długoszewskiego

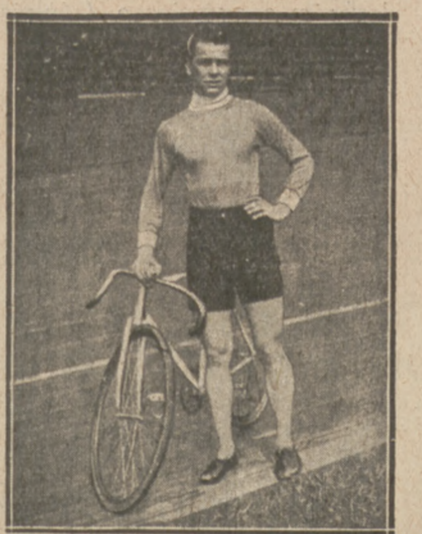
Po raz pierwszy bodaj w dziejach regatowego wioślarstwa w Warszawie zrezygnowano z fikcji udostępnienia widoku regat publiczności na rzecz interesów czysto sportowych. Dawniej meta musiała tradycyjnie wypaść obok przystani klubów warszawskich, aby zebrana tam bardzo nielicznie publiczność mogła obserwować przebieg ostatnich kilkuset metrów walki. Obecnie przełożono tor na inne miejsce i uniknięto dotychczasowych nierówności torów, wskutek której losujący tor warszawski był z góry handicapowany. Tory na tym terenie były prawie równe co do prądu, nieco lepsze warunki po stronie praskiej były wyrównane w innem miejscu przez spokojniejszą wodę na stronie warszawskiej.

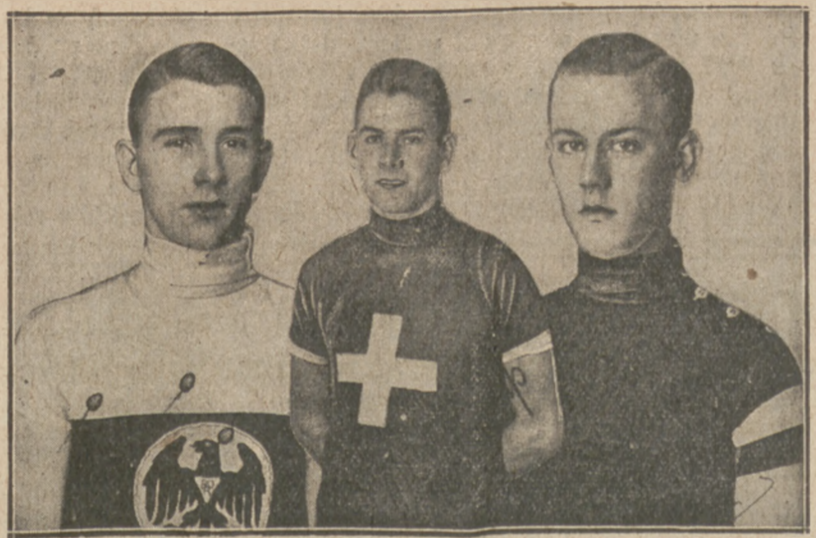
Informowanie publiczności w niedzielę przez gigantofony było doskonałe, tak, że wiedziano dobrze o stanie biegu. Warunki atmosferyczne podczas przedbiegów w sobotę niesprzyjające, w niedzielę normalne, przy lekkim wietrze bocznym, który nieco utrudniał jazdę łodziom bezsterowym. Organizacja po raz pierwszy bodaj w Warszawie funkcjonowała sprawnie, punktualność odjazdów musiała każdemu zaimponować. Tyle co do ram widowiska sportowego.

Same regaty należały do przeciętnych, gdyż ilość osad nie mogła zaimponować. 42 osady w tem pięć damskich, nie jest to cyfra jak na stolicę państwa zbyt duża. Walki jednak, które rozegrały się w poszczególnych biegach były rekompensatą za małą liczbę osad.

Już w sobotę podczas przedbiegów byliśmy świadkami niezwykle interesującej rozgrywki w czwórkach senjorów, między Towarzystwem Wioślarskiem (Włocławek), a Bydg. Tow. Wiośl. Od startu wysunął się Włocławek i około połowy toru, (długość toru wynosiła 2000 m., dla pań 1500) prowadził o trzy długości. Osada BTW złożona według informacyj kierownika sportowego BTW p. Brzezińskiego, przed samemi regatami, potrafiła jednak zdobyć się na finisz, który przyniósł zwycięstwo.

Niedzielę rozpoczęto międzybiegami czwórek klepkowych, w których jedyna osada startująca w barwach nestora polskich towarzystw wioślarskich — W. T. W., — pokonała Syrenę warsz.







UCZESTNICY TURNIEJU SPRINTERÓW KOLARSKICH NA DYNASACH.
Od lewej: Mortensen (Danja), Schnitzler (Niemcy), Dinkelkamp (Szwajcarja), Christensen (Danja) i Szamota (Polska).

Finały rozpoczął bieg ósemek nowicjuszy wygrany we wspaniałym stylu przez Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie o 24 sekundy. Styl osady AZS, jednakowy zresztą we wszystkich osadach, budził szereg zastrzeżeń u obserwujących osady fachowców i wywoływał szereg sporów. Połowiczny sukces AZS nie udowodnił, że nowy styl tego klubu, wzorowany częściowo na stylu włoskim, a częściowo na nowym stylu angielskim, jest racjonalny.

W jedynkach pań pani Grabicka z W. K. W. przejechała tor walk-overem, udawadniając, że na mistrzostwo pań w tej konkurencji i w bieżącym roku liczyć nie można. Czas na 1500 m. 6.02.

W jedynkach nowicjuszy byliśmy świadkami zwycięstwa St. Kopczyńskiego z KW Wisła Warszawa, który górował nad przeciwnikiem nie tyle stylem, mocno jeszcze wadliwym, i techniką bardzo początkującą, ile spokojem i pewnością siebie.

Finał czwórek przyniósł spodziewane zwycięstwo osady bydgoskiej, która górowała nad AZS warszawskim i stylem i opanowaniem łodzi. AZS dysponuje świetnym materjałem ludzkim, styl jego budzi jednak zastrzeżenia.

Ósemki młodszych po ostrej walce na starcie i pierwszym kilometrze przyniosły zwycięstwo dobrej fizycznie osadzie AZS Warszawa.

W jedynkach Wł. Długoszewski z Krakowa pokonał łatwo Naumienkę z Wojsk. K. Wiośl. Warszawa. W czwórkach młodszych widzieliśmy ostrą walkę między AZS Warszawa, a BTW.

W czwórkach wyścigowych pań widzieliśmy nareszcie konkurencję międzyklubową, gdyż AZS wystawił swe panie przeciw wioślarkom. Niestety liczne wałęsające się po torze łodzie klubowe i „dzikie", żaglówki, motorówki i t. d. popsuły pierwszy start, w drugim Wioślarki wyszły na czoło i wygrały z różnicą półtorej łodzi.

Ostatni bieg, gwóźdź programu, mógł mieć całkiem inny przebieg, niż się okazało. Przed komendą startera „naprzód" AZS odjechał, BTW spóźnił się, jednak nie protestuje, lecz jedzie dalej, po kilku uderzeniach AZS łapie kilka „raków", a sternik i szlakowy z niewiadomego powodu podnoszą ręce na znak protestu. Sędzia wstrzymał wobec tego bieg i nakazał powtórzenie startu. Z zarządzeniem tem możnaby dyskutować gdyż: 1) zatopienie wiosła nie może być przyczyną zatrzymania biegu, 2) sędzia ma prawo wstrzymać bieg dopiero po 20 sekundach, przedtem ma władzę starter, który z władzy tej użytku nie zrobił widząc falstart AZS'u, 3) w momencie zatrzymania biegu, t. j. po 20 sek. sędzia nie miał powodu do zatrzymania biegu.

Powtórzenie startu przyniosło ciężkie zwycięstwo osady AZS-u Warszawa, osada BTW była jednak mocno zdenerwowana pierwszym biegiem i po raz drugi już nie miała tego „gazu".

Uroczystość zakończyło rozdanie nagród w lokalu WTW. Zaznaczyć należy, że dwa biegi dwójek ze sternikiem i dwójek podwójnych z powodu braku zgłoszeń nie odbyły się. Starterem był p. Wójcik z WTW, sędziami pp. Loth i Bojańczyk.

Przebieg i wyniki techniczne zawodów

Wyniki techniczne regat były następujące:

Ósemki nowicjuszy: 1) Bydgoskie Tow. Wiośl. (Bydgoszcz) czas 5:49.4, osada: Dziadosz, Szrajda, Leśniewski, Wieliński, Hęciak, Deplewski, Otto, Trojanowski, ster: H. Cegielski; 2) AZS Warszawa, czas: 6:13.

Jedynki pań. Tor 150 m. walk-over: p. Janina Grabicka z WKW-ek. czas: 6:02.

Jedynki nowicjuszy: 1) St. Kopczyński, z KW Wisła, czas: 7:26.4, 2) Przygodziński. z KW Syrena Warszawa, 7.54; St. Łukaszewski z TW Płock, wycofał się.

Czwórki: 1) Bydg. Tow. Wiośl. Bydgoszcz, czas: 6:10.6. Osada: Bonin, Bronikowski, Łaszkiewicz, Kasprowicz, ster: Drewek: 2) AZS Warszawa, czas: 6:18.2. TW. Włocławek odpadło w przedbiegach.

Dwójki bez sternika: walk-over KW Wisła Warszawa. w czasie: 7:07, osada: Stehr — Hytrek.

Czwórki lekkiej wagi: 1) Bydg. Tow. Wiośl. Bydgoszcz, czas: 6:22, osada: Leśniewski, Szrajda, Otto, Trojanowski, ster: Cegielski; 2) AZS Warszawa, czas: 6:48.6. KW Wisła Warszawa ,odpadł w przedbiegu.

Ósemki młodszych: 1) AZS Warszawa, czas: 5:38.4, osada: Lekszycki, Lewandowski, Kuroczycki, Dziewanowski, Henneberg, Adelt, Szumowski, Rogalski, ster: Trebert; 2)BTW Bydgoszcz, czas: 5:47.

Czwórki półwyścigowe pań: 1) W. K.W-ek, Warszawa, czas. 5:13, osada: Pieniążkiewiczówna, Chabalewska, Honckiewiczówna, Rosiakówna, ster: Kożuchowska; 2) KW Syrena, Warszawa, czas: 5.20.

Jedynki młodszych: walk - over. Oddz. Wiośl. Sokół Kraków — W. Sadowski, czas: 7:29.6.

Czwórki nowicjuszy: 1) AZS Warszawa, czas: 6:27.2, osada: Kuroczyński, Lewandowski, Szumowski, Adelt, ster: Parczewski; 2) KW Wisła Warszawa, czas: ,6:37.2. BTW osada A. odpadła w przedbiegu.

Czwórki bez sternika: walk-over Bydg. Tow. Wiośl. Bydgoszcz, czas: 7:05, osada: Braun, Schleifer, Birkholc, Grobelny.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy: 1) Warsz. Tow. Wiośl. Warszawa, czas: 6:47, osada: Bełkowski, Czerwiński, Ostrowski, Rodkiewicz, ster: Essner. 2) Wojsk. K. W. Warszawa, czas: 6:53.2. W przedbiegach odpadły Wisła, Sokół i Pogoń (Wilno), w półfinałach Syrena.

Jedynki: 1) Włodzimierz Długoszewski z Oddz. Wiośl. Sokoła Kraków, czas: 6:58.2, 2) Teodor Naumienko z Wojsk. KW Warszawa. czas: 7:18.8. Wycofał się J. Kawecki z TW Płock.

Czwórki młodszych: 1) AZS Warszawa, czas: 6:25.4, osada: Lekszycki, Dziewanowski, Henneberg, Rogalski, ster: Trebert; 2) BTW Bydgoszcz, czas: 6:28. KW Wisła Warszawa, odpadł w przedbiegu.

Czwórki pań: tor 1500 m.: 1) W.K. W-ek, Warszawa, czas: 5:04.8, osada: Pieniążkiewiczówna, Chabalewska, Honckiewiczówna, Rosiakówna, ster: Kożuchowska; 2) AZS Warszawa, czas: 5:08.

Ósemki o mistrzostwo m. st. Warszawy: 1) AZS Warszawa, czas: 5:39.6, osada: Ślązak, Urban, Sołtan. Czech, Kuryłowicz, Wodziański, Lisowski, Poczobut, ster: Skolimowski; 2) BTW Bydgoszcz, czas: 5:44,2. Syrena Warszawa, odpadła w przedbiegu.

W punktacji ogólnej: 1) AZS Warszawa pkt. 65, 2) BTW Bydgoszcz pkt. 51.5, 3) Oddz. Wiośl. Sokoła Kraków pkt. 10; 4) KW Wisła Warszawa pkt. 8.5, 5) WTW Warszawa pkt. 7; 6) Wojsk. KW Warszawa pkt. 3.5. Panie: WKW-ek, Warszawa, pkt. 23.

Zjazd nad morze

automobilistów z całego kraju

W dniu 28 i 29 czerwca Pomorski Automobilklub w Bydgoszczy zorganizował „Zjazd nad morze", w którym wzięły udział wszystkie kluby automobilowe z całej Polski. Zjazd ten miał na celu zapoznanie uczestników z wartościami turystycznemi Pomorza i jego największemi ośrodkami przemysłowemi.

Na zjazd złożyło się dwa etapy: indywidualny zjazd do Gdyni na oznaczony termin i oznaczoną trasę oraz wspólna jazda z Gdyni po najważniejszych ośrodkach przemysłowych Pomorza.

Każdy z zawodników obowiązany był przebyć cały szlak do Gdyni od obranego przez siebie miejsca startu w przeciągu najwyżej 72 godzin, przyczem na terenie Pomorza obowiązywał przejazd przez Bydgoszcz, Chojnice, Kościerzynę i Wejherowo.

Pierwszy etap zjazdu nad morze zakończył się w dniu 28 b. m., tegoż dnia nastąpiło rozdanie nagród. Wyniki pierwszego etapu są następujące: pierwszą nagrodę P. Prezydenta Rzplitej w postaci pięknego puharu, zdobył Pomorski Automobilklub, który uzyskał największą ilość przebytych kilometrów 10.928 klm. (21 maszyn), drugą — (p. ministra Przemysłu i Handlu) Łódzki Automobilklub, który w 16 maszyn przebył 10.602 klm., trzecią — (p. wojewody pomorskiego) Automobilklub Polski z Warszawy, który w 6 maszyn zostawił za sobą 6.209 klm.

Nadzwyczajnym wyczynem sportowym poszczycić się może p. Frost, który wraz z por. Szyttenholmem w ciągu ostatnich 24 godzin zjazdu przebył na samochodzie firmy Ford 1.596 klm. i zyskał tem samem nagrodę m. Bydgoszczy, przeznaczoną dla zawodnika, członka Pomorskiego Automobilklubu, który w ciągu ostatnich 24 godzin wykazał największą ilość przebytych klm.

Nagrodę, ufundowaną przez sekcję samochodową polskiego turystycznego klubu dla zawodnika, który na samochodzie o najmniejszym litrażu wykaże największą ilość przebytych kilometrów w czasie 72 godziny, uzyskuje p. Klementyna Śliwińska z Wielkopolskiego Automobilklubu, która pierwszą przejechała 2.043 klm.

W niedzielę 29 b m. zawodnicy wyjechawszy z Gdyni zwiedzili stocznię w Gdańsku, zakłady przemysłowe w Grudziądzu, zaś o godz. 10 wiecz. przyjechali do Torunia, gdzie w sali dworu Artusa p. wojewoda pomorski Wiktor Lamott wręczył w imieniu P. Prezydenta Rzplitej nagrodę Głowy Państwa zwycięskiemu klubowi.

P. wojewoda podkreślił w przemówieniu znaczenie raidu w tej połaci Rzeczypospolitej. jako propagandy czynu twórczego Polski, którego widomym znakiem jest rozbudowująca się z dniem każdym Gdynia.

Co zaciekawi kolarzy

Statystyka kolarskich mistrzostw Polski na torze, w ciągu 10-ciu lat, wykazuje, że na dziesięć tytułów — sześć należy do W. T. C., trzy do Cracovii, i jeden do Unionu. Najdłużej, bo przez trzy lata — Jan Łazarski (Cracovia) królował na polskich torach. Prócz tego Łazarski zdobył jedno drugie i jedno trzecie miejsce w mistrzostwach. Drugie miejsce w historji wyścigu o mistrzostwo Polski należy się Franciszkowi Szymczykowi (W.T.C.), który w pierwszych dwuch latach istnienia Z.P.T.K. (1921—2) zdobywał tytuły mistrzowskie, a potem, z wyjątkiem roku 1923 i 1929 stale widzimy go w pierwszej czwórce. Zdobywa on dwa drugie, jedno trzecie i trzy czwarte miejsca. Dwoma tylko startami Henryk Szamota (W.T.C.) zapewnił sobie dwa razy mistrzostwo (1929—30). Raz koszulkę mistrzowską przydziali Stankiewicz, Turowski (W.T.C.) i Szmidt (Union). Pierwszy z nich miał też i jedno trzecie miejsce. Trzy razy drugi w finałach, raz trzeci i raz czwarty był Podgórski (W.T.C.). Na drugie miejscach [illegible] dawiali się jednokrotnie Kostutski (Kalisz), „Iko" (W.T.C.), [illegible] Oswald (Union) i Jabrzem[illegible]. Na trzecich dwa [illegible] Lange (W.T.C.) i raz jeden Garlej, Siebert [illegible]. Kendzia i Rusz (Legia) a na czwartych dwa razy „Stal" (dawniej Cracovia, obecnie Legia).

[illegible] jeden z czołowych do niedawna łódzkich sprinterów kolarskich, członek S. S. Union, odbywa obecnie swą powinność wojskową.

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie Rettig otrzymuje przydział do jednego z pułków stołecznych i zasili barwy WKS Legja.

Hajdo, sprinter stołecznej Legji, a przedtem Włocławskiego Tow. Cyklistów, opuszcza w najbliższym czasie szeregi wojskowych i przenosi się do W. T. C.

Rewanżowe zawody sztajerów w Kaliszu z udziałem Gilgena, Ziemecka i Kawamury przyniosły ponowne zwycięstwo Sobolewskiemu, który przegrał nieznacznie jedynie do doskonałego Szwajcara, a raz był nawet pierwszy.

Wyniki były następujące: Bieg gości (20 klm.) wygrywa Gilgen w czasie 18 m. 44 s. przed Kawamuro i Ziemeckiem. Bieg II na tym samym dystansie wygrał Sobolewski przed Kawamuro i Ziemeckiem (5 okrążeń) w doskonałym czasie 18 m. 4 s. Gilgen z powodu defektu motoru biegu nie ukończył.

Bieg III wygrał Gilgen o 400 mtr. przed Sobolewskim. 3) Kawamuro o 4 okrążenia. Czas 18 m. 9 s.

Wyścig kolarski o mistrzostwo województwa wołyńskiego (100 klm.), rozegrany na szosie Kowel — Łuck, wygrał Eugenjusz Rybak (WTC i M. Łuck) w dobrym czasie 3 g. 29 m. 55, 2) Warnke (WTC i M. Łuck) 3:30.15, 3) Djaciuk (WTC i M. Łuck) 3:33.30. Dalsze miejsca zajęli: Awerbuch (Hasmonea. Łuck). Gnatkiw-Kuroczka (Proświta. Łuck). Guźnian (ŻASS. Warszawa). Perel i Kaczka (Hasmonea. Równe).



SZYMCZYK I HAJDO
walczą w międzybiegu mistrzostw Polski. B. mistrz Polski łatwo pokonał swego przeciwnika z Legji warszawskiej.

Tour de France zaczęty

W środę rozpoczął się 24-ty Tour de France.

100 kolarzy wyruszyło o 7 rano z przed gmachu dziennika „l'Auto", by po defiladzie przez całe miasto ruszyć do walki na pierwszym etapie Paryż — Caen (203 klm.). Przez siedem dni odpoczywać będą oni tylko po nocach, by wreszcie po przebyciu 1.866 klm., w Pirenejach, po pokonaniu śnieżnych szczytów Aubisque i Tourmalet zaznać w Luchon po raz pierwszy przez cały dzień odpoczynku. Heroiczny etap Luchon — Perpignan (323 klm. przez drugą część Pireneji), który eliminuje zwykle zwycięzce, znów dzień odpoczynku w Perpignan i cztery dni walki nad brzegami zatoki genueńskiej. W Nicei — dzień wytchnienia przed atakiem na Alpy. W Grenobli (333 klm.) znów odpoczynek i znów góry: szczyt Calibier. W Evian można wreszcie rozprężyć kości i puścić się już w kierunku Paryża, od którego dzieli tylko pięć etapów, niemal równinnych o łącznej długości 1.240 klm.

27 lipca wreszcie powrót do Paryża w aureoli sławy i popularności po przebyciu 4.793 klm. w 21 dni. Mniej to może, niż w latach poprzednich, ale w o ile trudniejszych warunkach.

Tour de France cierpi już oddawna na pewne niedomagania, na które cierpi zresztą wiele wyścigów szosowych. To też od szergu lat wysiłki organizatorów szły w kierunku stworzenia regulaminu, któryby zmusił kolarzy do walki nie tylko na górskich etapach, gdzie ucieczka udaje się tak łatwo.

Wysiłki te kończyły się dotąd fiaskiem. To też, gdy w roku ubiegłym dołączyły się do tych niepowodzeń organizacyjnych, scysje z firmami rowerowemi, finansującemi w znacznym stopniu Tour de France „l'Auto" postanowiło zmienić znów regulamin.

W roku bieżącym startuje więc pięć drużyn narodowych: niemiecka, francuska, włoska, hiszpańska i belgijska i 60 t. zw. „touristes routiers". Wszyscy oni są niezależni od firm rowerowych i podlegają jedynie władzy organizatorów.

Start odbywa się zasadniczo grupami, co utrudnia bieg. W razie przebycia etapu w tempie powyżej 30 klm na godzinę, w nagrodę mogą kolarze startować jednocześnie. Wyłączone są naturalnie z obostrzeń etapy górskie. Obok tego sposobu podwyższenia sprawności kolarzy, jest jeszcze jeden, równie niezawodny. Oto kolarz, który zdobędzie na etapie 5 minut przewagi, dostaje jeszcze trzy minuty jako premję.

Z drużyn startujących, Niemcy i Hiszpania są zdecydowanymi outsiderami.

Włochy wyruszają do walki pod wodzą najsłynniejszego swego szosowca, Alfreda Bindy, który prowadzi takich kolarzy, jak Belloni, Piemontesi, Pancera, Guerra, Frascarelli. Binda jest też faworytem na zwycięzcę.

Belgowie przeciwstawiają Demuysera i takich asów, jak Aerts, Dossche, Bonduel, Martens, Delannoy, Taverne.

Drużyna francuska idzie pod wodzą słynnego wspinacza Fontana z Ch. Pelisierem, braćmi Magne, Mervielem, Leduciem i Bidotem.



W DRODZE NA MISTRZOSTWA ANGLJI
Kusociński i Petkiewicz w otoczeniu swych przyjaciół i kolegów klubowych przed odjazdem do Londynu we wtorek wieczorem.

Po mistrzostwach na torze

Głosy sędziów i uczestników

Wiceprezes Z. P. T. K. p. Thiele: Szamota zupełnie zasłużenie. po raz drugi, zdobył zaszczytny tytuł mistrzowski. Jest on obecnie bezkonkurencyjny. Reszta słaba. Łodzianie zbyt mało mają okazyj do próby swych sił, by mogli reprezentować jakąś klasę. W roku bieżącym jeździli zaledwie dwa razy. Pozatem nie przyzwyczajeni są do toru stołecznego.

Kpt. Z.P.T.K. Wojtkiewicz: O różnicy klasy świadczą lekkie, bez wysiłku odniesione zwycięstwa Szamoty. Sposobem jazdy przypomina on doskonałego Niemca Engla, który jeździł byle wygrać, nigdy nie wykazując zbytniej przewagi nad przeciwnikami

Szamota: Czuję się słabo. Mam bowiem katar kiszek, co ujemnie wpłynęło na moją formę. Myślałem, że tytuł mistrzowski przyjdzie mi z większą trudnością.

Podgórski: Do mistrzostw stanąłem bez formy i treningu. Przez dłuższy czas chowałem (iszjas), a dopiero 10 dni przed zawodami wsiadłem na rower. I teraz jeszcze cierpię na żołądek.

Szmidt po przegranej z Podgórskim: Dawno już tak blizko zwycięstwa nie byłem. Źle sobie obliczyłem dystans. Będąc metr przed metą pierwszy zagapiłem się i za słabo „zapedałowałem". Ten jeden błąd kosztował mnie dość drogo. Pozatem nie znam toru. Zaledwie raz w roku jeżdżę na nim.



MISTRZOWIE SZERMIERCZY ŚLĄSKA
Rozegrane w Katowicach mistrzostwa szermiercze Śląska wykazały, że piękny ten sport rycerski, podbił nową dzielnicę Polski.

Co mówią zwycięzcy raidu

A. Potocki, Z. Rahnenfeld i M. Bitny-Szlachta w rozmowie z „Przeglądem Sportowym"

Triumfator Raidu, zwycięzca Liefeldta, Adam Potocki:

— Ze wszystkich zawodów samochodowych, organizowanych w Polsce najbardziej lubię Raid Automobilklubu Polski. Zaczynam już myśleć o... przyszłorocznym raidzie. Tymczasem jeszcze w tym roku startować będę na wielkim raidzie alpejskim „Coupe des Alpes" na przestrzeni przeszło 3 tysięcy kilometrów górskich szlaków. Przytem wymagana przeciętna jest bardzo wysoka, skutkiem czego raid ten stanowi właściwie rodzaj wyścigu. Codziennie odbywają się próby szybkości na różnych dystansach.

W roku ubiegłym zająłem na „Coupe des Alpes" II miejsce w ogólnej klasyfikacji (na 100 maszyn startujących!).

— Czy zadowolony jest pan ze swej maszyny?

— Bardzo. Pracowała świetnie. A przytem niech pan popatrzy na moje ręce — po 3 tysiącach kilometrów — ani śladu zgrubienia, odcisku od kierownicy. Jazda na takim wozie to prawdziwa przyjemność. Na wszystkich etapach osiągałem łatwo czas maksymalny (przeciętna 60 klm. na godz.).

*

Zwycięzca w kateg. wozów turystycznych p. Zygmunt Rahnenfeld, mimo młodego wieku, już od 14 lat uprawia automobilizm. Obecnie pracuje w „Polskim „Fiacie".

Po raz pierwszy startował w roku 1927 na wyścigu płaskim (5 klm.) pod Serockiem, zdobywając na „Fiacie" 509 pierwsze miejsce w swojej kategorji i doskonałą przeciętną: 99 km. g.

Wr. 1928 na wyścigu łódzkim jest znowu pierwszy w kateg. 1.100 cc. na „Fiacie" 509. W tymże rok ubierze udział w wielkim raidzie Automobilklubu Polski („raidzie uzdrowiskowym"), zajmując 4 miejsce za Illiano, Schönfeldem i Liefeldtem z różnicą 2½ punktów między nim a zwycięzcą (również na „Fiacie").

P. Rahnenfeld stanowi typ rozsądnego, zrównoważonego kierowcy. Jadąc z nim wyczuwa się doskonałe opanowanie maszyny. Wóz idzie jak „na sznurku".

—Będzie pan startować w wyścigu tatrzańskim?

— To zależy od fabryki. Fiaty nie wypuszczają w tej chwili wozów wyścigowych, lecz na modelu „525", po odpowiedniem przygotowaniu, możnaby spokojnie startować w klasie sportowej.

*

Zwycięska załoga „Forda": p. p. Michał Bitny-Szlachta i Janusz Piotrowski promieniuje radością. Nic dziwnego. Startując po raz pierwszy w zawodach automobilowych zajęli I miejsce, uzyskując największą ilość punktów dodatnich z pośród wszystkich uczestników raidu.

— Czy panowie zamierzają nadal startować na „Fordzie"?

— Nie. Do wyścigu tatrzańskiego staniemy prawdopodobnie na 12-o cylindrowym „Willys Knight". Jednak maszynka nasza, oznaczona w raidzie numerem 1 — spisała się znakomicie. Tylko ta historja z piaskiem w Krakowie (podczas nocy nasypano nam piasku do baku z benzyną) — popsuła nam humory. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło.

O tytuł króla tennisu

Sensacje turnieju o mistrzostwo Wimbledonu

Turniej tenisowy o mistrzostwo Wimbledonu wkracza już w fazy decydujące i przynosi coraz to nowe niespodzianki.

Największą bezsprzecznie jest porażka mistrza świata Cocheta do młodego Amerykanina Allisona w trzech setach.

Cochet, mimo zwycięstwa nad Tildenem w mistrzostwie Francji, nie był w świetnej formie, i niedawno, w Brukselli przegrał do Borotry. Ale Cochet, zeszłoroczny mistrz świata nie przegrał na terenie Wimbledon do nikogo, poza Borotrą i Lacostem. Tym razem wyeliminował go Amerykanin, bynajmniej nie pierwsza rakieta swego kraju (tylko siódma), słynny jako doublista, mało znany jako singlista przed paroma dniami przegrał w dwu setach do swego rodaka Mangina w mistrzostwach Londynu.

Cochet nie był w formie w Wimbledonie; Francuz ciężko musiał już walczyć by wyeliminować Timmera i Bella. Ale zła forma mistrza świata z przegraną w trzech setach do Allisona dzieli jednak przepaść.

Amerykanie, rewelacja Wimbledonu, potwierdzili więc swą wysoką klasę. Losy puharu Davisa są dziś bardziej niepewne niż kiedykolwiek dotąd.

Jedyna nadzieja, że na kortach ziemnych St. Cloud grać się będzie jednak inaczej, niż na trawie Wimbledonu, że Cochet wróci do formy a Borotra pozostanie w tej, w jakiej jest.

Mecz Allison — Cochet trwał zaledwie półtorej godziny. Cochet prowadził 2:0, potem jednak smecze Allisona były coraz potężniejsze, piłki przy siatce coraz szybsze, serwis coraz mocniejszy. Po paru minutach Amerykanin prowadził 4:2. Cochet wyrównał na 4:4, ale Allison zdobył seta 6:4.

W drugim secie niepewność Cocheta była wprost rażąca, szereg odbić serwisowych poszło w aut, najłatwiejsze piłki zawodziły. Nietylko dobra gra Allisona, ale i zła Cocheta przysparzały Amerykaninowi punkty budujące gmach jego historycznego zwycięstwa. Allison prowadził już 5:2, swą pewną i szybką grą unicestwiając doskonałe często crossy Cocheta. Francuz postawił wszystko na jedną kartę i doprowadził stan do 5:4. Przy 40:0 dla Amerykanina trzy cudowne piłki (jedna przy siatce, jeden cross i jedno minięcie) oddaliły na chwilę moment zagłady. Tylko na chwilę, bo Amerykanin wygrał 6:4.

W trzecim secie do 3:3 gra była wyrównana. Potem Cochet dał parę łatwych piłek w siatkę, Allison zaczął finisz i wśród niemilknących oklasków widowni zwyciężył 6:3.

Jednocześnie na placu obok, Lott zdobywał pierwszego seta na Borotrze, zapowiadało się więc na pogrom tennisu francuskiego. Ale „latający Baskijczyk" uratował honor Francji. Borotra zademonstrował najpiękniejszą grę w Wimbledonie. Ataki crossami przeplatane wspaniałemi smeczami z połowy kortu, plasowanemi niezwykle precyzyjnie po rogach zdobywały mu punkt po punkcie. Nawet jego serwis, widomy znak jego dobrej formy, padał dokładnie na ostatnią linję. Do siatki dochodził Borotra tylko wtedy, gdy piłka była dobrze przygotowana.

Trzy piłki meczowe uratował Amerykanin, grając istotnie doskonale, czwarta — wspaniały smecz — zrehabilitowała choć częściowo honor tennisowy Francji, dając zwycięstwo Borotrze 2:6, 6:3, 6:3, 6:4.

Tilden nie miał zbyt wiele trudności, by wyeliminować cudem tylko grającego w ósemce (dzięki niepowodzeniom Morpurga, chorego na ślepą kiszkę) Gregoryego. Wynik brzmiał: 6:1, 6:2, 6:3. Ale kto widział grę „Big Billa" i Borotry ten musi przepowiedzieć ciężką dla Tildena przeprawę i kto wie czy nie pierwsze zwycięstwo Francuza nad Amerykaninem — spełnienie marzeń Baskijczyka.

Doeg jest przeciwnikiem Allisona w półfinale. Pokonał on swego rodaka Mangina po ładnej grze 6:3, 1:6, 6:4, 6:3.

W grze pań finalistkami są: Cilly Aussem, Wills Moody, Ryan i Mathieu. A więc znów żadnej Angielki. Jest to jeszcze dotkliwsza klęska dla Brytanji, niż porażki Anglików w singlach panów. Ausem pokonała Jacobs 6:2, 6:1, Wills Moody — Mudford 6:1, 6:2, Ryan — Nuthall 6:2, 2:6, 6:0, wreszcie Francuzka Mathieu — Ridley 6:2, 6:1.

W grze podwójnej Prenn, Kleinschrott przegrali z Cochet, Brugnonem 7:9, 5:7, 1:6. Francuzi grali dość słabo, zarówno Cochet jak i coraz mniej ruchliwy Brugnon. Allison, van Ryn pokonali Japończyków Harada Abe 6:3, 6:4, 6:4, a potem dobrą angielską parę Austin, Oliff 6:2, 5:7, 7:5, 7:5. Bell, Mangin zadali drugą porażkę Anglikom, bijąc Lestera, Petersa 3:6, 6:4, 6:2, 11:9. Hopmann, Wilard pokonali Miki, Satoh 6:2, 6:2, 6:2, by przegrać z Doegiem, Lottem 4:6, 2:6, 6:4, 8:6, 6:8.

Motocyklowe Tourist Trophy

Słynny wyścig motocyklowy T. T. (Tourist Trophy) rozegrano dorocznym zwyczajem na wyspie Man w Anglji w trzech kategorjach: „junior" (350 cc.), „senior" (500 cc.) i light-weight" (250 cc.).

Trasa wyścigu stanowi zamknięty pierścień znakomitych szos o obwodzie ok. 60 klm. (37 mil). Obowiązuje 7 okrążeń. Wszystkie dotychczasowe rekordy toru zostały pobite.

W wyścigu „juniorów" (350 cc.) olśniewające zwycięstwo odniosła firma „Rudge" - Withworth", zajmując trzy pierwsze miejsca: 1) Tyrell-Smith (czas 3 g. 43 m. — przeciętna 113.6 km. g). 2) G. E. Nott (3 g. 43 m. 35 sek. — przeciętna 113.28 km. g.); 3) Graham Walker (3 g. 43 m. 58 s.) — 113 km.); 4) D. Hall na „Veloutte" (3 g. 45 m.) — 112 km. g. Jak widzimy różnica między 3 pierwszymi minimalna (o ułamek sekundy). Najszybsze okrążenie toru: Nott (przec. 115 km. g.).

Wyścig senjorów (500 cc.) przyniósł w dalszym ciągu triumf „Rudge Withworth": 1) W. L. Handley na „Rudge-Withworth" 3 g. 33 m. 30 s., czyli przeciętna 118,4 km. g.; 2) Graham Walker na „Rudge-Withworth" 3 g. 36 m. 49 s., czyli przeciętna 116,8 km. g. 3) J. H. Simpson na „Nortonie" 3 g. 38 m. 1 s. czyli przec. 116,3 klm. g.

Faworyt i dwukrotny zwycięzca T. T. Dr. Dodson na „Sunbeamie" jadąc równo i w pięknym stylu, zajął dopiero czwarte miejsce z czasem: 3 g. 40 m. 11 s., przeciętna: 114,6 km. g. Najszybsze okrążenie miał W. L. Handley, uzyskując niezwykłą przeciętną 121,6 km. g.

Zwycięstwo w kateg. „lekkich" motocykli przypadło A. J. Guthrie na „A. J. S." 4 g. 4m. 56 s. (przec. 102 km. g.), 2) C. W. Johnston na „O. K. Supreme-Jap" 4 g. 7 m. 22 s., 3) C. S. Barrow na „O. K. Supreme-Jap" 4 g. 9 m. 27 s.

Do wyścigu „senjorów" stawało 35 zawodników, z których 12 ukończyło bieg. Podczas ostatniego okrążenia zaczął padać rzęsisty deszcz.

W wyścigach T. T. startowali prócz Anglików reprezentanci następujących krajów: Australja, Południowa Afryka, Nowa Zelandja, Belgja, Włochy.

Polska sensacja automobilowa

W kołach sportowych wielkie zainteresowanie wzbudziło zwycięstwo teamu samochodowego na ostatnim raidzie Automobilklubu Polski. Od szeregu lat wiele teamów starało się osiągnąć ten cel, lecz bezskutecznie. Nasze drogi i warunki drogowe niweczyły wszelkie wysiłki licznych firm samochodowych, dla których zwycięstwo teamu jest tem bardziej ważne, że wykazuje doskonałość każdego wozu, wychodzącego z fabryki, a nie przypadkowe szczęście jednego automobilu specjalnie do raidu przygotowanego. Dlatego też tegoroczne zwycięstwo teamu, złożonego z 3 wozów marki Hudson, było niejaką sensacją przemysłowo - sportową, zwłaszcza, że Hudsony z powodu swej taniości w Polsce, zostały zaliczone podczas raidu do klasy niższej: turystycznej. Znakomitym kierowcom wozów teamu Hudson inż. Rychterowi, inż. Hahnowi i inż. Krzeczkowskiemu składano z tej okazji liczne gratulacje.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Paryża przyniosły sensacyjny pojedynek na 800 mtr. między Ladoumegiem, Martinem, Kelerem i Fegerem. Po zaciętej walce zwyciężył o pierś Ladoumegue przed Fegerem w czasie 1:53.2. Keller był o półtora metra ztyłu. Martin o dwa. Czterech tych Paryżan może w każdej chwili pobić rekord światowy w sztafecie 4x800 mtr. Inne wyniki 200 mtr. Beigbeder 22.2. 5 klm. Cuignet 15:14. 110 płotki Marchand 15.8; skok wdal — Heim 699; tyczka — Ramadier 360; dysk — Noel 45.70; sztafeta 4x400 mtr. Metropolitain C. 3:19.4.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Budapesztu przyniosły szereg bardzo dobrych wyników. 100 mtr. Gerö 10,6 (Solt trzeci 10.8) 200 mtr. — Raggambi 21.8 (Solt czwarty): 400 mtr. — Zsitvay 49.8, 2) Szalay 51; 800 mtr. — Barsi 1:55.8; 1.500 mtr. — Szabo 4:10.8; 5 klm. — Szerb 16:07; 110 płotki — Jaehn 15.9; 200 m. płotki — Nagy 25.4; 400 mtr. płotki — Kovacs 57.8; wdal — Balogh 745, 2) Paitz 727; wwyż — Kesmarky 187, 2) Orban 184; tyczka — Karlovits 370; oszczep — Szepes 60.25; kula — Daranyi 14.78; dysk — Marvalits 46.09.

Schmeling, nowy mistrz świata wszystkich kategoryi, wyjechał do Europy, skąd po krótkim pobycie wróci do Ameryki i rozpocznie treningi (znów w Endicott) przed spotkaniem rewanżowem z Sharkeyem.

Anglja nie uznała Schmelinga, jako mistrza świata, dowodząc, że jedynie uprawnionym do tytułu jest Scott, znokautowany przez Sharkeya w identyczny sposób, jak Schmeling, t. j. ciosem nieprawidłowym. Trudno odmówić Anglikom trochę racji. Dlaczego bowiem Schmeling ma być szczęśliwszy od Scotta.

Nowym mistrzem świata wagi półciężkiej został Maxie Rosenbloom, bijąc na w 15 rundach na punkty Jimy Slattery.

Francja pokonała Portugalję w meczu międzypaństwowym na szpady w stosunku 17,5 do 16,5. Wynik jest zaszczytny dla szermierzy portugalskich, gdyż w barwach Francji walczyli tacy mistrze szpady, jak Cattiaut, Piot, Cornic, Schmetz, Coutrot.

Michard zdobył kolarskie mistrzostwo Francji, bijąc po zaciętej walce mistrza zeszłorocznego Faucheux w trzecim dniu rozgrywek.

7 rakiet zagranicznych w Krakowie

Wspaniały turniej A. Z. S.-u i sensacyjne jego wyniki

Tegoroczne mistrzostwa Krakowa obfitowały w niespodzianki. Ogólnym faworytem był Maks Stolarow. Stało się inaczej. Singla panów, najważniejszą konkurencję wygrał zupełnie niespodziewanie Vodicka. Nie był on nawet najlepszym wśród gości, którzy notabene byli dość licznie reprezentowani na turnieju. Dwu Węgrów, Gabrowitz (partner Kehrlinga na mistrzostwach Węgier) i Zichy, trzech Czechów: Hecht, Vodicka i Benda, dwie Austrjaczki: Herbst i Grünberger, to bilans ilościowo wcale pokaźny.

Jakościowo sprawa przedstawia się nieco gorzej, albowiem nawet Vodicka i podobno lepszy odeń Hecht nie mogą być zasadniczo groźni dla naszych czołowych graczy. Przegrana Hechta i Vodicki do Wittmana (na mistrzostwach Opawy) oraz łatwe zwycięstwo braci Stolarow w grze podwójnej są tego dowodem.

Jednakowoż niezwykle słaba forma Maksa Stolarowa zaobserwowana już na turnieju warszawskim przyprawiła go tym razem o fatalną klęskę. Nasz mistrz zawiódł zarówno technicznie jak i taktycznie, jedynie nerwy dopisały, albowiem przy stanie 5:1 i 40:15 w trzecim secie dla Vodicki zdołał „wyciągnąć" te dwa meczbole oraz także potem sześć innych, by przegrać dopiero 7:5.

Vodzicka jest graczem łudząco przypominającym Koželuha (lecz tylko stylem, nie, broń Boże, zachowaniem się). Zresztą po większości znanych nam graczy czeskich poznać można szkołę ich mistrza. Ten sam system trzymania rakiety, pewność w niskich volejach i half-volejach cechowały również Hechta i Bendę. Vodickę wyróżniały pozatem doskonała kondycja fizyczna, która też przyniosła mu zwycięstwo w finale. A w Krakowie wytrzymałość istotnie miała szczególną wartość, gdyż naprzykład Jerzy Stolarow grał w niedzielę dwa półfinały i trzy finały! Stało się to skutkiem tego, iż zarówno Vodicka jak i Maks Stolarow musieli wyjechać już w niedzielę wieczorem.

Z Węgrów zawiódł Gabrowitz; po partnerze Kehrlinga możnaby się spodziewać lepszej klasy w doublu (w singlu uzyskał z Jerzym Stolarowem dobry wynik). Jego partner Zichy był w finale lepszy odeń. W singlu natomiast przegrał do Kloszka.

Pani Herbst była groźną przeciwniczką dla Volkmerówny. Ponowna, ciężko wywalczona wygrana naszej młodej tennisistki jest sukcesem nielada. — Herbst zawiodła przedewszystkiem fizycznie i nerwowo. To drugie szczególnie raziło w mikście, gdy jej partner Gabrowitz nie zabijając łatwych vollejów przy siatce, zupełnie wyprowadził ją z uderzenia. Grünberger jest jeszcze junjorką o dobrych walorach fizycznych.

Extra klasa polska panów reprezentowana była jedynie przez braci Stolarowów oraz Marszewskiego. Wszyscy trzej przechodzą obecnie spadek formy częściowo wskutek przemęczenia tegorocznym niezwykle obfitym sezonem wiosennym. Jędrzejowska, jak zawsze, była w singlu klasą dla siebie. O ile nieciekawie przedstawiała się nasza ekstra klasa, o tyle młodzi sprawili wiele niespodzianek i to bardzo miłych. Wittman i Kloszek poczynili olbrzymie postępy.

Wittman, oddawna grający na turniejach obecnie już bez wątpienia należy do pierwszej klasy polskiej. Jego zwycięstwo nad Horainem było całkiem zasłużone i przekonywujące. Wittman posiada bardzo dobry forhand, pewny lecz defensywny backhand, niezłe volleje i serwis. Jest pozatem dobry taktycznie. Słabą stroną Wittmana jest kondycja fizyczna.

Wytrzymałość znowu jest największym atutem Kloszka, młodego gracza Cracovii. Widać po nim gruntowny trening lekkoatletyczny. Technika jest jeszcze bardzo surowa, uderzeniom brak płynności, która cechuje każdego lepszego gracza. Największym i to, niestety, poważnym błędem jest podskok w chwili odbicia piłki.

Gra podwójna panów zakończyła się bezapelacyjnem zwycięstwem braci Stolarow, którzy nie przegrali ani jednego seta.

Gra mieszana budziła szczególne zaciekawienie, gdyż w tej konkurencji zapowiadały się najzaciętsze walki między dość wyrównanemi siłami: Jędrzejowska — Horain, Volkmerówna — Wittman, Pozowska — Vodicka, Junżanka — Jerzy Stolarow, Scarpowa — Maks Stolarow — Bielecka — Hecht, Herbst — Gabrowitz ,oraz Grünberger — Zichy. W pierwszych rundach Scarpowa — Maks Stolarow wyeliminowali gładko Volkmerównę—Vittmana, Grünberger Zichy pokonały Herbst — Gabrowitz po ciężkiej trzysetowej walce, przyczem Herbst pokazała wysoką technicznie klasę lecz słabe nerwy; Bielecka — Hecht pobili Pozowską — Vodickę, a Junżanka, Jerzy Stolarow — Grünberger, Zichy. W półfinałach Junżanka, Jerzy Stolarow pokonali Jędrzejowską, Horaina 8:7 v. o. Scarpowa, Maks Stolarow — Bielecka, Hecht 6:1, 3:6, 8:6. Polska para wygrała wskutek zbyt krótkich vollejów Hechta wyłapywanych przez Stolarowa, oraz dzięki lobom Scarpowej w decydujących gemach ostatniego seta.

W finale Junżanka — Jerzy Stolarow pobili gładko Scarpową — Maksa Stolarowa 6:3, 6:2. Słaba gra Scarpowej której się nie udawały loby, a której drivy Jerzy kończył vollejami. Podkreślić należy dobrą grę Junżanki i ofiarność Jerzego Stolarowa.

M. S.

Sensacje niedzielne boisk polskich

Warszawa. Na czoło imprez wybija się mecz Legja — Wisła. W klasie A grają Gwiazda — Warszawianka I-b, Znicz — Makabi, Skra — Polonia, AZS — Marymont, Legja — Ruch.

Lwów. Pogoń stanie do emocjonującego meczu z Wartą prawdopodobnie bez Prassa, którego zastąpi Motylewski II. Czarni jadą do Ruchu w pełnym składzie. W klasie A grają Lechja — Świteź, Janina — Ukraina, Rewera — Hasmonea, Resovia — Polonia, Pogoń I-b — Pogoń (Stryj).

W zawodach lekkoatletycznych walczy Pogoń z Sokołem Macierzą.

Kraków. Cracovia wystąpi na meczu z Ł. T. S. G. w pełnym składzie. W klasie A grają Makabi — Legja, Sparta — Podgórze, Korona — Wawel, Krowodża — Olsza, Fablok — Garbarnia, Metal — Tarnovia, Cracovia — Wisła.

Z początkiem przyszłego tygodnia rozpoczynają się w Krakowie Mistrzostwa Pływackie .w I, II i III klasie Program obejmuje także biegi junjorów. Ze względu na świetną formę asów Cracovii i junjorów Makabi, zawody te przedstawiają się ciekawie. Trójmecz lekkoatletyczny pań: Kraków — Śląsk — Poznań nie jest jeszcze pewny.

W szczypiorniaku walczą Cracovia— prowadząca w tabeli z Sokołem.

Górny Śląsk. Po dwutygodniowym odpoczynku przystępują śląskie drużyny piłkarskie do dalszych bojów o mistrzostwo okręgowe. Drugą serję śląskiej ligi rozpoczną następujące spotkania, w I-szej grupie: Dąb— Naprzód, Śląsk — Amatorski, 07 Siemianowice— Pogoń i Kolejowe P. W. — 06 Katowice; w 2-iej grupie: Chorzów — 06 Mysłowice, Orzeł — Bogucice, Diana — Iskra i Kresy — Policyjny.

Regaty eliminacyjne przed mistrzostwami Europy odbędą się dnia 6 lipca w Brdyujściu pod Bydgoszczą.

Mecz lekkoatletyczny Warszawa — Białystok odbędzie się 5 i 6 lipca w Białymstoku. Warszawa wystąpi w składzie osłabionym z Trojanowskim, Maszewskim, Weissem, Nowakowskim, Mędrzyckim, Sobierajem i Szydłowskim na czele.

Mistrzostwo kolarskie województwa stanisławowskiego zdobył Damel I przed doskonale się zapowiadającym Damelem II.

Mecz Legja — Warszawianka, który został przełożony z dn. 8. VI, rozegrany będzie dn. 27. VII.

Zagraniczni goście naszych kolarzy

Nadchodząca niedziela ma być żywem zaprzeczeniem pojęć, jakie o zdolnościach organizacyjnych kolarstwa zdołaliśmy sobie wyrobić.

W Warszawie popołudniu odbędą się zawody na Dynasach z udziałem zawodników zagranicznych: Josefa Dinkelkampa (Szwajcarja), Lauge Christensena (Danja), Jean Schnitzlera (Niemcy) i Arnfina Mortensena (Norwegja).

Na specjalną uwagę zasługuje zwłaszcza Dinkelkamp, dwukrotny mistrz Szwajcarji w 1929 i 1930 roku, jeden z najwybitniejszych światowych sprinterów - amatorów.

Ze strony polskiej startować będą wszyscy sprinterzy z Szamotą, Podgórskim, Szymczykiem, Szmidtem, Puszem, Nicińskim na czele. Początek zawodów o godz. 16-ej.

Tego samego dnia o godz. 8-ej rano odbędzie się niezwykle ciekawy bieg szosowy 200 klm., organizowany przez WTC. Po raz pierwszy — jeśli nie liczyć lokalnych biegów śląskich — zobaczymy na starcie w Polsce zagranicznych szosowców, którzy zmierzą się z naszemi asami.

Przyznać należy, że WTC uczyniło wybór doskonały zapraszając na wyścigi Rudolfa Rischa (Arminuis 94), Karla Stache (Arminius 94) i Oskara Michaela (Germania 83). O poziomie tych zawodników świadczy fakt, że Risch piastuje godność mistrza Niemiec na 1929 rok, a Stache i Michael są jego najgroźniejszymi przeciwnikami. W słynnym biegu Berlin — Cottbus — Berlin (278 klm.), gromadzącym elitę kolarstwa niemieckiego, Risch zajął trzecie miejsce, a Stache — piąte, uzyskując czasy 8:23.31,2 i 8:23.31,4 sek. Zwycięzca miał 8:23.31 sek.

Zawodnicy polscy muszą dołożyć wszystkich sił, by pokazać, że opinja, jaką posiadają od szeregu miesięcy jest zasłużona.

Meta biegu będzie na Dynasach w czasie zawodów międzynarodowych.

Trzecią imprezą niedzielną jest bieg Kraków — Zakopane (120 klm.) o górskie mistrzostwo Polski.

Bieg ten osłabiony zostanie poważnie wyścigiem międzynarodowym, zgromadzi więc tylko specjalistów wspinaczki. Spodziewać się należy udziału dwukrotnego zwycięzcy Kłosowicza, kolarzy krakowskich, lwowskich i częściowo śląskich.

Tłoczyński trenuje usilnie grę podwójną z Lothem i zachodzi prawdopodobieństwo, że w przyszłości para ta będzie grywała stale razem.

Mistrzostwa Polski w siatkówce

Mistrzostwo Polski w siatkówce na r. 1930 zdobył AZS Warszawa, tak w konkurencji kobiecej, jak i męskiej. Zawody odbyły się w Lublinie dn. 28 i 29 czerwca w sympatycznej atmosferze i przy dobrej organizacji. Brakowało jedynie odpowiednich sędziów.

AZS—Warszawa w składzie: Lech, Lutz, Olszewski, Panczakiewicz, Szymborski i Wirszyłło pokonali mistrza Łodzi K. S. Absolwentów 30:19 i 30:16, mistrza Wilna — Ognisko 30:14 i 30:15, mistrza Białegostoku Ognisko 30:13 i 30:11 i mistrza Lublina —Unię 30:3 i w. o. (30:0).

Absolwenci zwyciężyli Ognisko wileńskie 21:16; Ognisko białostockie 26:22 i 24:18 i Unję 30:7 i 30:0 w. o., przyczem o zajęciu przez nich drugiego miejsca zadecydowała dodatkowa rozgrywka z Ogniskiem (Wilno), wygrana 28:26.

Trzecie miejsce przypadło w udziale rewelacji zawodów Ognisku z Wilna, drużynie b. ambitnej i zaawansowanej technicznie, która pokonała raz Absolwentów w stosunku 30:16. Czwarte przypadło niezłej drużynie Ogniska białostockiego, piąte słabej Unji lubelskiej. Cracovia pomimo zgłoszenia się nie przyjechała.

AZS okazał się drużyną równą, bez słabych punktów, pierwszorzędną pod względem zgrania, taktyki i techniki, to też mistrzostwo, jak zresztą wskazują wyniki, przypadło tej drużynie zupełnie zasłużenie.

Rozgrywki kobiece pomimo zgłoszenia tylko dwu zespołów AZS-u (Warszawa) i HKS-u (Łódź), wypadły niemniej interesująco z powodu b. wysokiego poziomu obu drużyn. AZS grając w piątkę, w składzie: Anacka, Cegielska, Rajska, Wernerówna i Wiszniewska przeważał jedynie w ścieciach. Zdobył on mistrzostwo Polski, wygrywając z trudem oba spotkania w stosunku 30:19 i 27:21. H.K.S. zademonstrował doskonałe, a tak rzadkie w drużynach kobiecych zastawianie ściętych piłek.

Towarzyski mecz koszykówki między Unją (Lublin), a Ogniskiem (Wilno) przyniósł zwycięstwo wilnianom 46:29. Oba zespoły zademonstrowały opanowaną grę. Sędziował p. Olszewski z Warszawy.

Turniej piłkarski w Genewie

Wielki turniej piłkarski w Genewie, który zgromadził na starcie czołowe drużyny ośmiu państw, (z zapowiedzianych nie przybyły dwie Go Ahead i Bologna), wkroczył już w serję rozgrywek decydujących. Cztery drużyny Servette (mistrz Szwajcarji), S. C. Brugeois (mistrz Belgji), Real Union Irun (mistrz Hiszpanji) i F. C. Sete (mistrz Francji), przegrały pierwsze spotkania, a w grach pocieszenia Servette pokonał Bruge, a Irun — Sete.

Najlepszą dotąd formę pokazała Vienna, bijąc mistrza Szwajcarji Servette 7:0. Począwszy od pierwszych minut gry wiedeńczycy opanowali pole i dzięki znakomitej grze ataku, zwłaszcza Gschweidla i Adelbrechta, oraz pomocy (Hoffmana) oblegali bramkę przeciwnika. Szwajcarzy nie dochodzili do głosu, Vienna grała coprawda najlepszy mecz swej karjery. Bramki strzelili Adelbrecht (4), Giebisch, Gschweidl i jedna samobójcza.

B. mistrz Niemiec S. V. Fürth napotkał w mistrzu Francji — Sete poważnego przeciwnika, którego pokonał, dopiero po 140 minutach walki. Niemcy mieli pewne braki na środku pomocy i w ataku, znać było po nich pozatem przemęczenie mistrzostwami. Francuzi wystąpili z dwoma „pożyczonymi" Anglikami, grali szybko, energicznie i przebojowo. Przy stanie 3:2 dla Sete, tuż przed końcem meczu, bramkarz francuski strzelił sobie samobójczo bramkę, skierowując do siatki centrę Kiesslinga. W 50 min. przedłużonej gry przypadkowy strzał Ruprechta, przypieczętował zwycięstwo Niemców.

Slavia praska nie zdobyła sobie sympatji publiczności i naraziła się nawet na wygwizdanie przez Szwajcarów. Czesi grali istotnie ostro, zwłaszcza Swoboda, ale i Belgowie nie byli zbyt delikatni. Trzech jednak graczy Bruges musiało zejść z boiska, a dwu tylko powróciło. Czesi przeważali naturalnie pod względem taktycznym i technicznym i zwyciężyli zasłużenie 4:2.

Zawiodły obie renomowane drużyny węgierska i hiszpańska. Hiszpanie grali z impetem, ale dość prymitywnie. We grzy pokazali niewiele ze swej techniki, przebojowości i strategji, która wyniosła ich na czoło zespołów piłkarskich Europy. Auer zdobył prowadzenie dla Ujpestu. Sestre prędko wyrównał. Dopiero po przerwie rutyna Węgrów zapewniła im zwycięstwo ze strzałów Spitza i Havasa; wynik 3:1.

Ostatnie wiadomości

W półfinałach Wimbledonu odpadł ostatni Francuz Borotra, pokonany przez Tildena 0:6, 6:4, 4:6, 6:0, 7:5. Świetny Allison wyeliminował swego rodaka Doega 6:3, 4:6, 8.6, 3:6, 7:5. Tak więc w finale spotka się dwu przedstawicieli USA — reprezentant starego pokolenia Tilden i młodego — Allison.

W grze pań Wills — Moody pokonała Mathieu 6:3, 6:2, a Ryan — Aussem

Petkiewicz i Kusociński startują w piątek i sobotę w Londynie, walcząc z czołowymi lekkoatletami Włoch, Węgier, Niemiec, Danji, Szwecji i Austrji. W piątek biegacze polscy startują w przedbiegach na 1 milę ang.

Głównymi przeciwnikami Polaków są Ellis, Ashby, Tomlin (Anglja), Beccali (Włochy), Jorgensen (Danja), Kraft (Szwecja), Krause (Niemcy).

W sobotę Petkiewicz startuje w finale 1 mili, a Kusociński w biegu na 4 mile ang. Spotka się on zapewne z pogromcą zeszłorocznym Petkiewicza— Beaversem, Wodem, Szwedem Mudgrenem i t. d.

Zwycięstwo Polski ze Szwecją w międzypaństwowym meczu koszykówki nakłada na nasze reprezentantki dalsze uciążliwe obowiązki. Mecz ten bowiem — jedno z ogniw mistrzostw świata — otworzył reprezentacji polskiej drogę do dalszych sukcesów.

Dnia 12 i 13 lipca w Strasburgu odbędą się dwa dalsze spotkania. 12 b. m. z tego cyklu — w sobotę — gra Polska z Czechosłowacją. Dnia 13 b. m. w niedzielę zwycięzcy tego spotkania, walczyć będą z Francją, która wyeliminowała w styczniu Włochy.

Bieg kolarski Gdynia — Poznań organizuje Kolejowe P. W. w Poznaniu. Zwycięzca wręczy przedstawicielowi Rządu puhar z wodą z Bałtyku.

Jak grali węgierscy mistrzowie w Warszawie

Rewja piłkarzy F. F. C. podczas ich dwu meczy zwycięskich z Polonią

Niezatarte wrażenie, jakie pozostawiły po sobie dwa mecze Ferencvaros F. C. z Polonią, zmusza nas do rzucenia okiem na sylwetki graczy, którzy swym najwyższym kunsztem piłkarskim olśniły najwytrawniejszych znawców i smakoszów piłki nożnej.

Drużyna F. F. C., jak każdy rzeczywiście pierwszorzędny zespół zawodowy nie miała przedewszystkiem punktów już nie złych, ale nawet słabych. To bowiem, że zamiast Hunglera na lewej obronie grał weteran Takats I lub zamiast Bukoviego na środku pomocy — wielokrotny reprezentant barw Węgier Obitz, bynajmniej nie wpłynęło na całość gry wicemistrza Węgier i nie zepsuło jaknajlepszego wrażenia, pozostawionego przez sympatyczną tę drużynę.

Przypatrując się Węgrom, jako całości i analizując ich zespół, każdy obserwator bardziej wnikliwy mógł się bez trudu dopatrzeć w drużynie Ferencvaros skondensowanej doskonałości piłkarskiej, na którą składa się suma wielkich indywidualności grających w pełnem słowa tego znaczeniu zespołowo.

Jedyny Takats w pierwszym dniu odgrywał tak często obserwowaną wśród naszych pseudomistrzów rolę primabaleriny, której się zdaje, że już fakt jej obecności wystarczy za dobrą grę.

Polonia była jednak przeciwnikiem zbyt poważnym, aby nie wydusić nawet z takich mistrzów pełni wysiłku. To też w drugim dniu słynny łącznik węgierski wziął na ambit, no i pokazał jak strzela się bramki.

Repertuar Takatsa nie jest błyskotliwy. Jest to zresztą cechą i wielką zaletą całej drużyny Ferencvaros, która dąży do celu środkami najprostszemi, opartemi, rzecz prosta, na rzeczywiście pierwszorzędnem operowaniu wszelkiemi arkanami swego rzemiosła.

Tak samo Takats nie bawi się w zgubne driblingi Pazurka II, zaprzepaszczające tempo gry, nie dochodzi do piłek zgóry skazanych na przepadłe. Jego system polega na bardzo oszczędnem ekspansowaniu swych sił, które jednak w razie potrzeby umie wyładować w sposób żywiołowy. Na boisku wyraża się to w ten sposób, że jakby senny naogół i mało ruchliwy, w pewnym momencie startuje błyskawicznie, czekając na prostopadłe wystawienie partnera lub przebija się przez obronę z szybkością, o którą go trudno posądzić i strzela z każdej pozycji.

Największą, koronującą działalność boiskową Takatsa zaletą jest jego talent strzałowy i dar zdobywania bramek. Pod tym względem Takatsa przypomina nieco łącznik ŁTSG Herbstreich, pracujący nawet w polu nieco podobnie do Węgra, tylko ze względu na słabszych partnerów — o wiele pracowiciej.

Turay i Toldy stanowią sylwetki niespotykane często w piłkarstwie europejskiem. Obaj chłopięco szczupli, ale świetnie zbudowani, silni, szybcy, widać, że pracują na boisku z całym zapałem, który gwarantuje młody wiek i chęć nasycenia swej żądzy sławy.

Toldy, piękny chłopak z małą głową, typ Włocha był pod względem strzałowym dysponowany najlepiej z trójki środkowej. Na określenie dwu bramek, strzelonych przez niego w obu meczach, pospolite w Polsce słowo „bomba" nie wystarcza. Trzebaby je raczej określić mianem błyskawicy czy pioruna.

Te same bezcenne zdolności strzeleckie posiadał najbardziej może błyskotliwy napastnik Węgrów, lewoskrzydłowy Kohut. Mimo, że pilnowany kurczowo przez Seichtera, gracz ten dzięki swej żywiołowej szybkości, świetnej technice i fenomenalnemu strzałowi, był jednym z najbardziej groźnych napastników Węgrów. I on zresztą, jak i całe trio środkowe, nie bawił się w hyperkombinacje, koronkowe driblingi i błyskotki techniki.

Zasada wszystkich — jaknajszybsze zdobycie terenu święciła w akcjach Kohuta prawdziwy triumf. To też posiadłszy piłkę, nie pędził on, jak inni skrzydłowi, gdzieś do chorągiewki rożnej, tylko parł najprostszą drogą wprost na bramkę. Udało się dojść do strzału — strzelał nieuchronnie. Nie udało się — oddawał piłkę do środka, odciążonego wtedy zawsze z przeciwników, zajętych likwidowaniem jego przeboju.

Prawoskrzydłowy Tänzer, a w drugim dniu Lasar, wypadli słabiej od czwórki omówionej. Nie jest to jednak ich winą, lecz raczej zasługą obu lewych pomocników Polonii — Szczepania ka i Nowikowa.

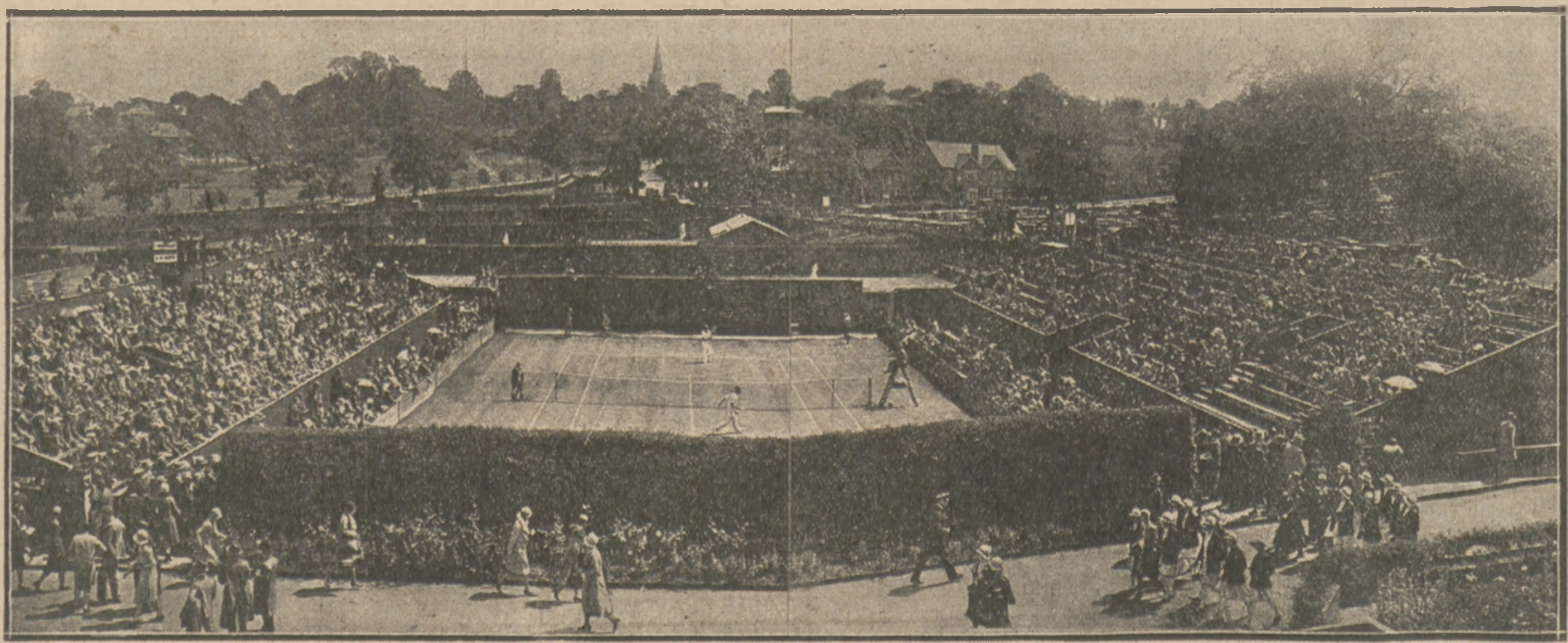
Linja pomocy Węgrów stanowiła świetne dopełnienie ich ofensywy. Maleńki Obitz na środku zdumiewał przedewszystkiem rutyną. Zaskakiwał on arcyprostem rozwiązywaniem najbardziej zawiłych perypetyj podbramkowych nawet wytrawnych widzów. Owa prostota środków działania czasami wprost genjalne zagrania do tyłu, czasem niespodziewany, zawsze doskonały strzał na bramkę, podania celowe i matematycznie dokładne, stronienie od wszelkich wyczerpujących fizycznie i nerwowo kunsztyków — wszystko to spowodowało w sumie, że dla widzów Obitz mógł wypaść blado, a raczej niezauważalnie.

Natomiast nikt nie mógł nie spostrzec olbrzymiego jego kolegi z lewej strony Berkessyego. Olbrzym węgierski, jak Kossok, posiada zbyt duży kaliber, aby nie wypaść w akcji trochę ciężko i powiemy nawet — słoniowato. Optyczne to złudzenie przekreślało jednak to, co widziało się jako produkt jego gry. Niepokonany w walce ciałem, którego notabene nigdy nie nadużywał, trudny do zwyciężenia, dzięki wzrostowi w główkowaniu, Berkessy pracował jak tysiąckonny motor. Czerwony, mokry od potu nie pasował nigdy: był zawsze za napadem, nie brakło go też nigdy w defensywie. Prawy pomocnik Lyka, ustępował nieco swym dwu kolegom.

Najlepszym z trzech obrońców Węgrów był niewątpliwie Kronberger, reprezentujący ostatnio barwy Budapesztu w walce przeciwko Niemcom południowym. W stylu podobny do Bułanowa, błyskawicznie szybki i niezawodny w taklingu, różnił się od obrońcy Polonii dużo lepszem ustawianiem się. Po zatem dawno już pewno zaniechał on bezproduktywnych biegów obrońcy Polonii, męczących prób obejścia przeciwnika i tym podobnych zagrań, których owocem w najlepszym wypadku są oklaski profanów i niepotrzebne trwonienie swych sił.

Blum braki wielkich atutów fizycznych swego partnera nadrabiał rutyną i doskonałą grą ciałem.

Amsel w bramce przy obu punktach, zdobytych przez Polonię interwenjować absolutnie nie mógł. W drugim dniu przy strzałach Suchockiego i Malika wykazał wprost idealne ustawianie się, a przy strzale Pazurka z paru metrów, wybranie jedynej możliwej obrony piłki — nogami, było również fenomenalna.



WIMBLEDON PODCZAS MISTRZOSTW ŚWIATA

Po triumfie Polek nad Szwedkami

P. Elin Johaussen, kierowniczka drużyny szwedzkiej:

Drużyna polska zrobiła na mnie bardzo dobre wrażenie i wygrała zasłużenie. Nie byliśmy przygotowani na tak wysoką przegraną — ale też nie spodziewaliśmy się tak pięknej gry ze strony przeciwników. — Drużyna polska wykazała to czego my jeszcze nie zdążyliśmy się nauczyć t. j. szybkości i celności w strzelaniu do kosza. Energja z jaką drużyna polska wystąpiła do walki — spotkała się z powolną acz technicznie, mojem zdaniem, lepszą grą drużyny szwedzkiej, jednak pod naporem woli zwycięstwa Polek i ambicji ugięła się drużyna szwedzka.

Z drużyny polskiej podobały mi się najwięcej Kwaśniewska, która posiada nieprzeciętną indywidualność, aczkolwiek gra nieco za egoistycznie. Motorem ataku była Jasna. — Obronę posiadacie nieco za słabą fizycznie aczkolwiek szybkością i techniką nie ustępuje ona innym w drużynie. Grając po raz pierwszy na gruncie obcym z drużyną zagraniczną uważamy wynik z Polską za sukces, tembardziej, iż zmiana w przepisach międzynarodowych zaskoczyła nas i że stanęliśmy niezupełnie przygotowane do tego spotkania.

W końcu muszę przyznać się, że zazdroszczę drużynie polskiej tej energji, przebojowości i zaciętości, której niestety nasza drużyna nie posiadała.

Kpt. P.Z.G.S. por. Woskowicz:

Drużyna polska była bezsprzecznie lepsza. Zgraniem i lepszemi podaniami, inicjatywą górowały Szwedzki. Również warunki fizyczne dawały drużynie szwedzkiej pewną przewagę. — Natomiast dodatnią cechą naszej drużyny była ambicja, przebojowość i szybki, celny strzał.

Gra byał ostra — ale też stawka o jaką grano zupełnie ją uzasadnia. W drużynie szwedzkiej wyróżniłbym inicjatorkę wszystkich ataków — grającą na środku, która niestety, wobec kontuzji zeszła z boiska — jak również lewoskrzydłową. Wadą drużyny szwedzkiej była nieumiejętność strzelania do kosza i to zdecydowało o tak wysokocyfrowem naszem zwycięstwie.

W naszej drużynie najlepsza była Kwaśniewska jeśli idzie o solowe zagranie i celowość strzału, taktycznie i przebojowo — Jasna.

Wygraliśmy pierwsze spotkanie, teraz czeka nas groźniejsza rozgrywka — z Czechosłowacją, do którego spotkania staniemy lepiej przygotowani.

Na środku grała Kwaśniewska. Rola jej jednak na tej pozycji ograniczała się do wybijania przy zaczęciu. Pozatem świetna napastniczka czuła się znacznie lepiej na łączniku, gdzie też się ustawiała.

Czerska wyszła na boisko z gorączką, po nieprzespanej nocy, toteż grała znacznie poniżej swej przeciętnej formy. Nawet jej „100%-owe pewniaki" zawodziły. Natomiast taktycznie była doskonała, a jej zagrania z Jasną przed pauzą i efektowne kosze wzbudzały oklaski widowni. Po pauzie bohaterką była Kwaśniewska, która stała się pupilką krakowskiej publiczności.

Kwaśniewska zdobyła 22 punkty, Czerska 8, Jasna zadowoliła się, jak zwykle, jednym koszem.

W obronie stosunkowo lepsza była Wolicka Natomiast Gapińska przeforsowana przez p. por. Woskowicza, była zupełnie słaba.

Błędem kapitana związkowego było ustawienie w obronie dwuch lekkich i drobnych zawodniczek — Wolickiej i Gapińskiej. Przy wzroście i wadze napadu szwedzkiego obrona polska nie miała nic do powiedzenia. Para Połomska — Tabeńska lub Połomska — Wiszniewska spisałyby się napewno lepiej.

Zagrań zespołowych zademonstrowały więcej Szwedki. Nieumiejętność strzelania ataku szwedzkiego sprawiła, że „weszło" tylko 6 koszów i karny. Mogło być gorzej.

Filarem drużyny była Jasna. Grając na nieswojej pozycji inicjowała szereg niebezpiecznych ataków — w chwilach groźnych cofała się pod swój kosz — jednocześnie była ośrodkiem napadu. Zauważywszy zmęczenie lewej obrony Szwedek forsowała ustawicznie Kwaśniewską, której forma strzałowa zadecydowała o wysokiem zwycięstwie.

Przed rozpoczęciem meczu międzypaństwowego piłki koszykowej Szwecji — Polski i przemówieniem Z. Z. płk. Monda — krótko a barwnie przywitał zawodniczki — w imieniu Cracovii, jako gospodarzy boiska, prezes Cetnarowski, wręczając obu drużynom bukiety kwiatów.

Turniej tennisowy w Wilnie przyniósł wyniki następujące: Gra panów: półfinały: Jankowski — Weyssenhoff 6:3, 6:4, Przegaliński — Dowbór 6:7, 6.4. Finał: Jankowski — Przegaliński 6:3, 6:4. Gra pań: Hohenalingerówna — Dowborowa 6:4, 6:1; Siedziukiewiczówna — Kurszelewiczówna 6:4, 5:6, 6:3. Hohenalingerówna — Siedziukiewiczówna 6:0, 2:6, 6:3.

Turniej tennisowy w Bydgoszczy, zorganizowany przez L.T.K. Palestra w dniach 26, 27, 28 i 29 bm. cieszył się słabem powodzeniem. Z zapowiadanych graczy stawili się jedynie gdańszczanie; po jednym przedstawicielu przysłał Poznań i Łódź.

W grze pojedyńczej panów zwyciężył Neiss (Gdańsk) bijąc w ćwierćfinale Pietkiewicza 7:5, 6:3, w półfinale Tomaszewskiego (Poznań) 7:5, 6:2, a w finale po zaciętej walce Draheima w stosunku 3:6, 6:3, 6:8, 6:2, 6:4. Gra pojedyńcza pań przyniosła w finale zwycięstwo Rudowskiej nad Bischoff 8:6, 6:2. W finale gry mieszanej zwyciężyła para Behring, Draheim, bijąc Czarnowską, Neissa w stosunku 2:6, 6:3, 6:3. Organizacja zawodów doskonała.

Legja prowadzi pertraktacje w sprawie wyjazdu swej drużyny do Berlina w końcu sierpnia rb.

W okresie jesiennym Legja pragnie rozegrać mecz międzynarodowy w Warszawie, przyczem prowadzi starania o przyjazd słynnej angielskiej drużyny Corintians. W wypadku szczęśliwego zakończenia starań Legja sprowadziłaby Anglików wespół z Polonią w miesiącu wrześniu.

PZPN zwrócił się do Danji, Finlandji, Węgier, Austrji i Czech z propozycją rozegrania zawodów międzypaństwowych w roku przyszłym.

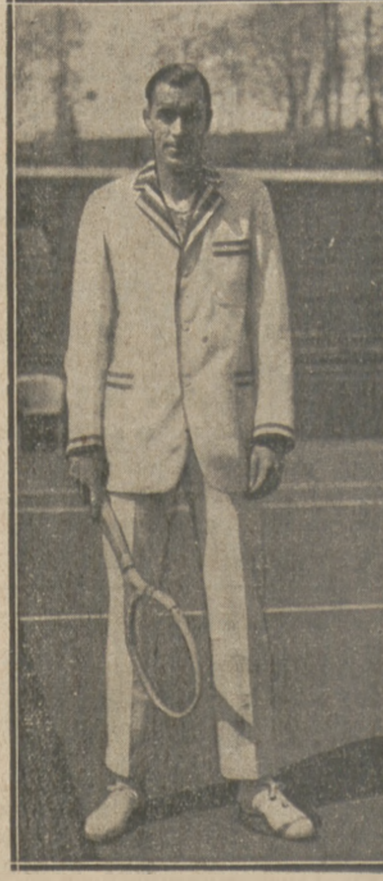
Austrja, powracając ze swego zwycięskiego tournee po Szwecji grać będzie z Polonją 12 i 13. VII r. b.

Mecz Polska — Hiszpanja, który nie doszedł w sezonie bieżącym do skutku, odbędzie się jednak definitywnie w roku przyszłym.

Zarząd Ligi postanowił udzielić subsydjum w wysokości 300 zł. LOZLA, jako pomoc przy urządzaniu jubileuszowych zawodów lekkoatletycznych we Lwowie.



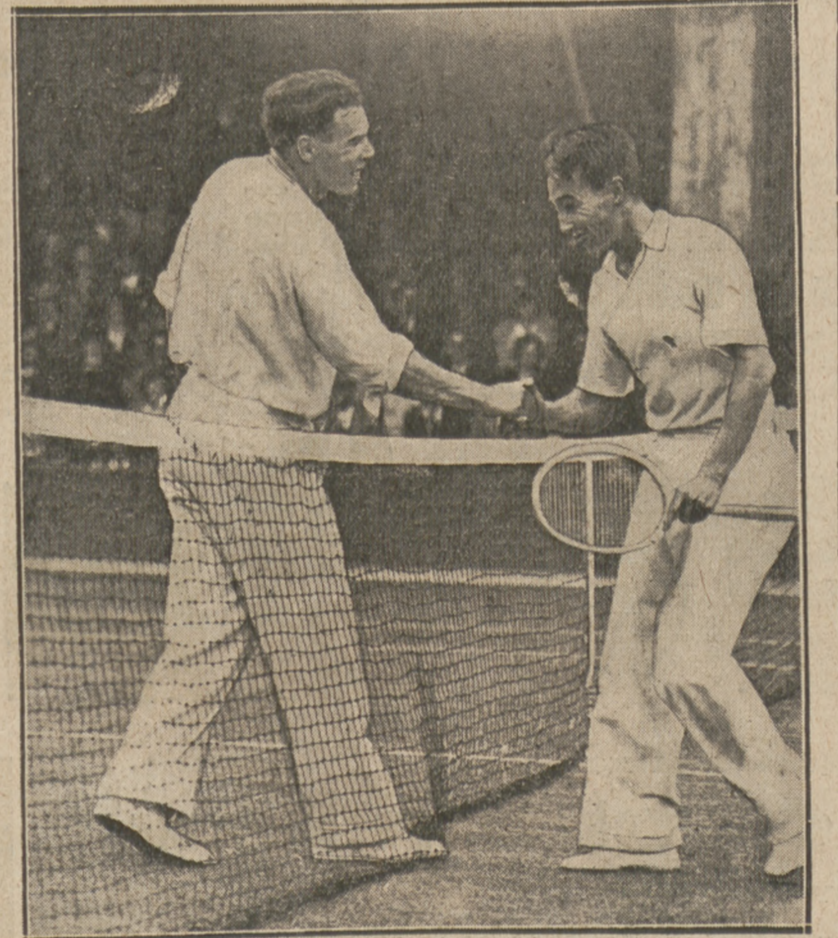
ALLISON
siódma rakieta Ameryki, rewelacyjny pogromca Cocheta.



TILDEN
po porażce Cocheta, jest najpoważniejszym kandydatem na zwycięzcę Wimbledonu.



WIOŚLARZE ANGIELSCY W PEŁNI SEZONU
Moment z wyścigów z doganianiem „Bumping races" licznych ósemek Oxfordu na rzeczce miasta uniwersyteckiego.



GREGORY, POGROMCA HARADY
Czołowy tennisista Japonji przegrał niespodziewanie do Anglika, który ostatnio w singlach był dość słaby.



CIĘŻKA PRÓBA MOTOCYKLISTÓW
Wyścigi na trawie są w Anglji bardzo popularne i prowadzą przez malownicze tereny parków angielskich.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red w tekście zł 0.80 poza tekstem zł 0.40.

Redakcja Administracja i Drukarnia „Prasa Polska" S. A. Warszawa. Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97 Jasna 10, tel. 93-72.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.